

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Chmielna № 43. Telefon № 190-51.

Og. zb. № 1298

Petersburg, 20 lipca (2 sierpnia) 1907 r.

№ 24

## Przypomnienie

Wobec skończonego kwartału drugiego, upraszamy Szan. Prenumeratorów o odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki i przerwy w odbieraniu pisma.

Administracja „Kraju”.

## ROMA LOCUTA...

Urwało się... *Syllabus* Piusa X kładzie kres zapędom t. zw. „liberalizmu katolickiego”, dążącym do pogodzenia Kościoła z duchem wieku na drodze ustępstw, czynionych temu duchowi. Prąd to dawny, rzechy można odwieczny, skoro go rozpatrujemy ze stanowiska ogólniejszego nieustannej walki wolności z powagą ustaloną. Od początku zwłaszcza w. XVI ujawnił się w społeczeństwach katolickich w sposób jaskrawy, stworzył protestantyzm i niezliczone jego sekty, później spotęźniał porażony pod wpływem wstrząśnienia, wywołanego przez rewolucję francuską.

Kiedy przeminęła już burza, kiedy wcielać się zaczęło zwolna w życie polityczne narodów europejskich to wszystko, co idee 1789 roku miały w sobie niespożytego, a urok minionego okresu bohaterstwa otoczył je swoim blaskiem, w łonie Kościoła katolickiego obudził się ruch liberalny, na którego czele stanęli ludzie tacy, jak Lamennais, Lacordaire, Montalembert. „Mamy obawiać się liberalizmu? — wołał pierwszy — uczynimy go katolickim, a świat zmartwychwstanie!” Niech kościół nie kładzie tam wężbranej rzece wolności, niech raczej sam rzuci się

w jej nurty, niech płynie na czele, niech głosi wolność, jak ją głósili twórcy rewolucji, a nastanie okres nowy odrodzenia wiary i społeczeństw.

Ale Rzym nie kwapił się słuchać tych rad, ani iść za nimi. Przekonany o prawdzie słów swoich, Lamennais sądził, że tam, w Watykanie, panuje cisza z obawy „przed królami”. I jakkolwiek Montalembert i Lacordaire ukorzyli się przed encykliką Grzegorza XVI *Mirari*, to wszakże rzucone przez Lamennais hasła brzmiały w ich sercach długotrwałym echem. Z nich to powstała słynna formuła „wolny kościół w wolnym państwie”, uznająca zasadę równouprawnienia wyznań i wolności ogólnej, w której łonie jedynie sam Kościół katolicki prawdziwie wolnym być może.

Prądy pokrewne francuzkim wzmogły się w pierwszej połowie wieku ubiegłego w innych krajach katolickich: w Belgii, gdzie wspomnianą wyżej formułę wcielono w ustępy konstytucji, w Niemczech, gdzie Günther, Hefele, Froeschammer, Möhler, Dollinger i inni zamierzali zreformować teologię katolicką, odrzucając metodę scholastyczną, jako niezgodną z duchem nowożytnym; we Włoszech, gdzie ruch przybrał odcień narodowo-polityczny i gdzie ks. Rosmini żądał od Kościoła wyzucia się z posiadania dóbr ziemskich i języka włoskiego w nabożeństwie liturgicznym, a ks. Gioberti w ognistej książce wzywał rodaków do zjednoczenia się politycznego pod zwierzchnictwem papieża i na podstawie zasad jaskrawo demokratycznych. Kiedy rewolucja wtargnęła do Rzymu, i Pius IX szukał schroniska w Gaecie, jeszcze ks. Ventura i barnabita Gavazzi odprawiali w bazylice św. Piotra nabożeństwa na cześć „męczenników wolności”.

Prąd liberalny nie pominął także Anglii, gdzie dwa pisma katolickie „Rambler” i „Home and Foreign Review” szerzyły idee liberalne teologów niemieckich, nie odstępując zresztą od zasad katolickich, a tylko naginając je potrosze do wymagań ducha racjonalizmu protestanckiego i do charakteru angielskiego życia społecznego.

Zawrzało na całej linii. Świat katolicki podzielił się na dwa obozy, ultramontański i liberalny, walcząca zaś z natury rzeczy nadała obu znamiona krańcowości. Stolica Apostolska zajęła narazie stanowisko wyczekujące, ale w umyśle Piusa IX i wśród jego otoczenia dojrzał zamiar wystąpienia stanowczego. Na początku swego panowania papież ten, jak wiadomo, dał się nieco unieść prądowi patriotyczno-rodowemu włoskiemu. Mawiał później, że był jako ów chłopiec, który nauczył się od czarodzieja wywoływać złe duchy, ale zakląć ich, by znikły, nie potrafił. Zabrano się do dzieła z niezwykłą energią. W dniu 8 grudnia 1864 r. ukazała się encyklika *Quanta cura*, a z nią razem ów pamiętny *Syllabus*, który wywołał w całym świecie cywilizowanym wrzawę niesłychaną. Wychodząc z zasady, że błędem podstawowym naszego smutnego okresu (*tristissimae nostrae aetatis*) jest sądzić, że „lepszy ustrój państwowy i postęp wymagają, ażeby społeczeństwo ludzkie organizowało się i rządziło bez względu na różnice pomiędzy religią prawdziwą a fałszywymi”, encyklika stwierdza, że z chwilą usunięcia religii ze społeczeństwa politycznego, zatracą się wszelkie poczucie sprawiedliwości i prawa. Błędem, według *Syllabusa*, jest mniemać, że Kościół nie ma prawa użycia siły i nie posiada żadnej władzy doczesnej (24), że papież kiedykolwiek przekraczał

zakres swojej władzy (23), że w razie sprzeczności pomiędzy prawem kościelnym a ogólnobywatelskim przeważać winno to drugie (42), że powinien nastąpić rozdział pomiędzy Kościołem a państwem (55), że uznawanie katolicyzmu za jedyną religję państwową nie jest dziś rzeczą pożyteczną (77) i t. d. Wszystkie obozy przeciwkatolickie chwyciły się oburącz zwiezłych a dosadnych ustępów Syllabusa, by okrzyknąć Piusa IX wstecznikiem i oskarżyć go o zamiar szalony wtłoczenia życia ludzkości w przestarzałe i przeżyte formy średniowiecza. Z tryumfem wskazywano na ustęp 80, stwierdzający, że papież rzymski „nie może i nie powinien“ jednać się z postępem i liberalizmem nowych czasów, i nawoływano ogół, by raz wreszcie oderwał się od katolicyzmu, stanowiącego tylko przeszkodę dla postępu i cywilizacji. Zdawało się, że sam Rzym dał swoim nieprzyjaciołom najlepszy oręż przeciwko sobie. Byli już tacy, którzy przepowiadali niechybny i ostateczny upadek papieżstwa.

Stała się atoli rzecz niespodziana. Olbrzymia większość, niemal ogół cały katolicki powitał encyklikę i dołączony do niej Syllabus z najwyższym uznaniem, nie dopatrzawszy się w nich godzenia na cywilizację i postęp. Jedność Kościoła ujawniała się w pełni, jakkolwiek „Syllabus“ uległ dwom odmiennym interpretacjom (Dupanloup i Schrader), uznanym za równie słuszne przez Papieża. Nasuwa się tu uwaga, że w ogólności styl zwiezły wspomnianego dokumentu, jako też niektórych innych, a w ich liczbie i nowego Syllabusa z dn. 4 lipca r. b., wymaga komentarzy prawomocnych. Trzeba odróżniać zasady od faktów cierpianych, tezy od hipotez. Rzecz w zasadzie godna potępienia może być tolerowana w pewnych warunkach i okolicznościach, pewne uzupełnienia nagiej formuły mogą sprawić, że przestanie być błędną.

W kilka lat po ogłoszeniu encykliki «*Quanta cura*» Pius IX zwołał sobór powszechny, w którym wzięło udział 780 biskupów i generałów zakonnych. Konstytucja soboru „o wierze katolickiej“

potępiła niedwuznacznie liberalizm teologiczny niemiecki, konstytucja „o kościele Chrystusowym“ podniosła do godności dogmatu zasadę nieomylności papieża w chwilach, gdy ogłasza z katedry, jako namiestnik Chrystusowy, prawdy religijne. Sobór dokonał ostatecznie dzieła zjednoczenia świata katolickiego, pomimo oporu garstki teologów niemieckich i dążeń gallikańskich niektórych przedstawicieli episkopatu francuzkiego. Pierwsi odpadli, tworząc wymierzający dziś starokatolicyzm, drudzy mniej lub więcej chętnie poddali się.

Zdawało się, że sprawa katolicyzmu liberalnego jest ostatecznie przegrana, że rozłam pomiędzy ultramontanizmem a liberalizmem w łonie Kościoła katolickiego przestał istnieć dla braku jednego i drugiego. Trwał ten pokój wewnętrzny wszakże niedługo, istniejąca bowiem różnica zasadnicza pomiędzy ideą kościelną a prądami cywilizacji nowych czasów wywołuje stale, poczęte niewątpliwie z dobrej woli, usiłowania pogodzenia sprzeczności. „Die bedeutsamste und wichtigste Aufgabe des XX Jahrhunderts — pisze znakomity teolog prof. Ehrhard — muss die Beilegung des Konflikts der modernen Welt mit der katholische Kirche bilden“. Postęp, oświata, demokratyzm nowożytny wprawiają w podziw, wywierają na wszystkich wpływ głębszy, wciągają w wiry swoje duszę człowieka współczesnego, bez względu na to, jaką wiarę wyznaje i czy suknię kapłana katolickiego nosi. Z tych wpływów powstał oto nowy „liberalizm katolicki“, czerpiący źródło swoich natchnień w postępach wiedzy, w ruchu socjalnym, w życiu gorączkowem społeczeństw współczesnych politycznym, ekonomicznym i moralnym. Ruch ujawnia się na polu filozofii chrześcijańskiej, teologii i t. zw. „ewolucji dogmatów“, wreszcie i głównie na polu działalności Kościoła i duchowieństwa społecznej i politycznej.

We Francji ks. Loisy głosi, że historia i teologia są dziedzinami tak odrębnymi, iż historyk, pracujący nad Biblią, może nie oglądać się na naukę Kościoła, dopóki pozostaje w dziedzinie historii.

Bóg nie jest osobistością historyczną, przeto istnienia Jego nie można udowodnić historycznie. Również bóstwo Chrystusa, ani Jego zmartwychwstanie do historii nie należą, stoją po za jej granicami...

Inni autorowie katoliccy uznają zasadę, że całe Pismo św. jest księgą natchnioną, usiłują wszakże przeprowadzić różnicę pomiędzy błędami materialnymi, których mogli nie uniknąć pisarze natchnieni, bądź przytaczając innych, bądź używając wszelkich rodzajów literackich, a błędami formalnymi, których w Biblii być nie może. Blondel, Denis, Laberthonière, oraz teologowie niemieccy, jak Schell i poniekąd Ehrhard, poruszyli cały szereg zagadnień filozoficznych i apologetycznych, usiłując nawiązać łączność pomiędzy filozofią katolicką a prądami myśli współczesnej. Powstał wreszcie „amerykanizm“, który znalazł przedstawiciela najwybitniejszego w o. Heckerze, odrzucającym zasady moralności ascetycznej i kontemplacyjnej i zastępującym ją przez moralność czynu, ściśle zespolonego z prądami społecznymi naszych czasów. „Żywot o Heckera“ stał się księgą podręczną współczesnego liberalizmu katolickiego w Ameryce, Anglii i na lądzie europejskim. Liberalizm ten powstaje przeciwko zachowawczości Kościoła, która „ma wszelkie oznaki uwiadu starczego“; sądzi dalej, że kultura współczesna, jakkolwiek z pozoru pogańska, jest w istocie swej chrześcijańską i z ducha Bożego płynącą. Trzeba zaprzestać wystawiania naprzód tego, co odstręcza i drażni, i nie zaznaczać wyniosłe wyłączeni katolicyzmu, ale, przeciwnie — uznać, że nawet w protestantyzmie tkwią ideały, których zapożyczyć odeń należy.

Katolicy liberalni, inaczej reformiści, żądają, by Kościół katolicki poczynił ustępstwa najszersze duchowi wieku. Zastrzegają się oczywiście, że nie chodzi o poświęcenie dogmatu i zasad podstawowych ustroju kościelnego, sądzą wszakże, iż należy wziąć rozbrat ostateczny ze scholastyką, znieść zakony ascetyczne, nie przestrzegać zbytnio zasady celibatu, usunąć brewiarze, znieść przepisy

dotyczące stroju i zewnętrznych oznak kapłaństwa, ograniczyć rolę kapłanów w rozdawnictwie dóbr duchownych, ograniczyć kult świętych, a nawet kult Matki Zbawiciela, wreszcie raz na zawsze wyrzec się panowania świeckiego papieża.

W ogólności reformiści żądają uwzględnienia przez Kościół katolicki nastrojów i usposobień duszy nowożytnej, pragnącej stosunku bezpośredniego i osobistego z potęgą Boską, odrzucającej formuły skamieniałe, objawiającej nastroj religijny raczej przez wzruszenie wewnętrzne, aniżeli przez uświęcone zwyczajem wykonywanie obowiązków. Cnoty bierne, jak posłuszeństwo, poddawanie się woli wyższej, cichość, nie są cnotami życia współczesnego; Kościół przeto powinien głosić moc czynu, odwagę w przedsięwzięciach, rozmach myśli i serca. „Dotąd—pisze jeden z reformistów—Kościół dbał o zbawienie dusz przez sakramenty duchowne. Trzeba dziś dbać o zdrowie i przemienienie ciał przez sakramenty ziemskie“. Niektórzy posuwają się w swoich twierdzeniach tak daleko, że utożsamiają objawienie kościelne z ciągle działaniem ducha Bożego w dziedzinie dziejów ludzkości, a zajmujący to stanowisko, nie wahają się domagać ewolucji dogmatów w duchu poglądów filozofii nowoczesnej.

Otóż zadanie, jakie założyli sobie reformiści katoliccy, jest w zasadzie samej niewykonalne. Nie ulega wątpliwości, że głoszą swoje zasady w najlepszej wierze, że są przekonani głęboko o możliwości pojednania Kościoła katolickiego z kulturą nowożytną, a jednak ich usiłowania osiągnąć skutku pożądanego nie mogą. Osiągną zapewne tylko skutek pośredni—pryczynią się do dokonania niektórych reform, do pogłębienia studjów teologicznych, do częściowej zmiany poglądów na posłannictwo kapłańskie, ale w zasadzie oporności kościelnej wobec oświaty i kultury współczesnej nie złączą, ponieważ chodzi nie tyle o ustępstwa szczegółowe, częstokroć pożądanego, ile o wyrzeczenie się przez Kościół katolicki własnej swojej istoty.

Pozostając sobą, kościół ten

„pogodzić się z liberalną oświatą nowoczesną nie może i nie powinien“, głosił Pius IX, i ze stanowiska katolicko - chrześcijańskiego miał słuszną. Stanowisko to bowiem obowiązuje. Kościół nie jest, jak inne zrzeszenia, dziełem ludzkim, ale podwaliną królestwa Bożego nie z tego świata. Przeciwstawia się „temu światowi“ z jego walkami, zabiegami, ruchem, prądami umysłowymi i ustawami, jako potęga nadprzyrodzona, prowadząca dusze ludzkie do królestwa niebieskiego. Cała zaś kultura, cały postęp, cała oświata nowożytna—to potęgi, mające cele doczesne, zabarwione dziś bardzo wyraźnie niechęcią do pierwiastku nadprzyrodzonego. Przejęcie się ich urokiem usuwa ten pierwiastek z widowni, a w jego braku kościół wydaje się istotnie czemś przeżytem, starczem, niemal rażąco karykaturalnem. Przestaje być, czem jest dla swoich wyznawców, i domaga się gwałtownie reformy zasadniczej, któraby uczyniła zeń jedno ze zrzeszeń wyznaniowych, poddanych państwu świeckiemu i obsługujących religijnie usposobioną jeszcze część jego ludności, stosując się do jej nastrojów i wymagań. Do takiej roli Kościół katolicki zejść z natury rzeczy nie może, i dlatego ostrzega swoich wyznawców przed niebezpieczeństwem zaufania „duchowi czasu“, potępiając w Syllabusie drugim pewne poglądy katolików liberalnych, jako przeciwne swojej nauce. Nie o wsteczność uporczywe tu chodzi, ale o zasadę.

A. M.—nics

## NOWY SYLLABUS

W dniu 4 b. m. Papież Pius X zatwierdził dekret Św. Rzymskiej i powszechnej Inkwizycji, potępiający 65 zdań, przeciwnych nauce Kościoła. Na czele tego dokumentu wyrażono ubolewanie nad tem, że wiek obecny w dochodzeniu przyczyn wszech rzeczy często popełnia błędy, «które to błędy o wiele zgubniejszymi będą, jeśli dotyczą nauk świętych, tłumaczenia Pisma Św., głównych tajemnic wiary. Co zaś jest wielce bolesnem, to okoliczność, że nawet pomiędzy katolikami znajduje się niemało pisarzy, co przekroczywszy granice od Ojców i od samego Kościoła św. zakreślone, pod pozorem wyższego rozumienia historycznego badania, szukają takiego postępu dogmatów, który w istocie byłby ich naruszeniem. Aby więc tego rodzaju błędy, które codziennie między wiernymi

się rozszerzają, nie wpoili się w ich umysły i nie skaziły czystości wiary, wydało się słusznem Jego Św. Piusowi z Boskiej Opatrzności Papieżowi X, aby znaczniejsze z pośród onych błędów były zaznaczone i potępione».

Oto ich lista:

1. Prawo kościelne, które poleca poddawać uprzedniej cenzurze dzieła odnoszące się do Pisma Bożego, nie rozciąga się do pisarzy, pracujących w zakresie krytyki lub egzegezy naukowej ksiąg Starego i Nowego Testamentu.

2. Nie należy wprawdzie odrzucać wykładu Ksiąg Świętych, dokonanego przez Kościół, podlega on jednak dokładniejszemu badaniu egzegetów i poprawie.

3. Z orzeczeń i cenzur kościelnych, wydanych przeciw swobodnej i głębszej egzegezie, można wnioskować, że wiara podana przez Kościół sprzeciwia się historii, a dogmaty katolickie nie mogłyby w rzeczywistości pozostać w zgodzie z prawdziwymi początkami religii chrześcijańskiej.

4. Nauka Kościoła, nawet przez dogmatyczne definicje, nie może określić prawdziwego znaczenia Ksiąg świętych.

5. Ponieważ w składzie wiary zawarte są tylko prawdy objawione, przeto pod żadnym względem nie należy do Kościoła wydawać wyrok o twierdzeniach umiętności ludzkich.

6. W określaniu prawd, współpracownictwo Kościoła nauczającego i Kościoła uczącego odbywa się w ten sposób, że Kościółowi nauczającemu nie nie pozostaje, jak zatwierdzić wspólne Kościoła uczącego się domysły.

7. Kościół, gdy potępia błędy, nie może wymagać od wiernych jakiejś zgody wewnętrznej na orzeczenia przez Kościół wydane.

8. Należy uważać za wolnych od wszelkiej winy tych, co potępiania, wydane przez św. Kongregację Indeksu, albo inne święte Kongregacje rzymskie, za nie sobie mają.

9. Zbytnią prostotę lub niewiedomość objawiają ci, co wierzą, iż Bóg jest prawdziwie autorem Pisma św.

10. Natchnienie ksiąg Starego Testamentu polega na tem, że pisarze żydowski nauki religijne przekazali w pewnej szczególnej postaci, poganom mało znanej lub nieznannej.

11. Natchnienie Boże nie rozciąga się do całego Pisma św. w ten sposób, iżby wszystko razem i każda z osobna jego część chroniła od wszelkiego błędu.

12. Egzegeta, który chce pożytecznie poświęcać się studjom biblijnym, powinien przede wszystkim odłożyć na bok wszelkie naprzd utworzone mniemania o nadnaturalnym początku Pisma św., to ostatnio zaś musi tak tłumaczyć, jak dokumenty czysto ludzkie.

13. Ewangeliczne przypowieści sami ewangeliccy oraz chrześcijanie z drugiego i trzeciego pokolenia sztucznie dodali — i w ten sposób spowodowali, iż owoc z opowiadania nauki Chrystusowej u Żydów był szczupłym.

14. W wielu opowiadaniach podali ewangeliccy nie tyle prawdę, ile to, co uważali za pożyteczniejsze dla czytelników, choćby to było fałszem.

15. Aż do utworzenia kanonu ewangeliccy pomnażali przez ciągłe dodatki i poprawki; zaczęły pozostać w nich nauki Chrystusowej jedynie słaby i bardzo niepewny ślad.

16. Opowiadania Jana nie są właściwie historyczne, jeno mistycznym Ewangelii rozmyślaniami; mowy jego, w Ewangelii zawarte, są rozmyślaniami teologicznymi w przedmiocie tajemnicy zbawienia, pozbawionymi prawdy historycznej.

17. Czwarta Ewangelja wysunęła na-przód cuda nie tylko dlatego, aby to, co nadzwyczajne uwydatnić, lecz także w tym celu, aby one lepiej się nadawały do świadczenia o dziele i chwale Słowa Wcielonego.

18. Jan przypisuje sobie wprawdzie rolę świadka Chrystusowego; naprawdę jest on jednak tylko wybornym świadkiem życia chrześcijańskiego, to jest życia Chrystusa w Kościele pod koniec I-go wieku.

19. Innowierczy egzegeci wierniej wyłożyli sens prawdziwy Pisma, niż egzegeci katolicy.

20. Objawienie nie mogło być czemś innym, jak tylko świadomością, nabytą przez człowieka o jego stosunku do Boga.

21. Objawienie, tworzące przedmiot wiary katolickiej, nie skończyło się na Apostołach.

22. Dogmaty, które Kościół podaje, jako objawione, nie są prawdami z nieba spadłymi, ale jest to pewne tłumaczenie faktów religijnych, którego rozum ludzki zmuszą pracą dokonał.

23. Może zachodzić (i w rzeczywistości zachodzi) sprzeczność między faktami, które Pismo św. opowiada, a dogmatami Kościoła na nich opartymi, tak iż krytyk może odrzucić, jako fałszywe — fakty, które Kościół jako najpewniejsze podaje.

24. Nie należy ganić egzegety, budującego premisy, z których wypływa, że dogmaty są historycznie fałszywe lub wątpliwe, byleby tylko samych dogmatów wprost nie zaprzeczał.

25. Zgoda, płynąca z wiary, opiera się ostatecznie na zbiegu prawdopodobieństw.

26. Dogmaty wiary należy zatrzymać tylko według rozumienia praktycznego, to jest jako prawidła rozkazujące coś działać, nie zaś jako regułę, w co wierzyć.

27. Bóstwa Jezusa Chrystusa Ewangelje nie dowodzą; jest ono dogmatem, które wiedza chrześcijańska z wiadomości o Mesjaszu wyprowadza.

28. Jezus, gdy wykonywał swe posłannictwo, nie w tym celu mówił, iżby uczył, że jest Mesjaszem, ani cuda Jego nie zmierzają do tego, by te udowodnić.

29. Wolno przypuszczać, że Chrystus, jak Go historia przedstawia, o wiele niższy jest od Chrystusa, który jest przedmiotem wiary.

30. We wszystkich tekstach Ewangelji imię «Syn Boży» oznacza tylko to samo, co imię Mesjasz; bynajmniej, zaś nie oznacza, by Chrystus był prawdziwym Synem Boga, mającym tę samą naturę boską.

31. Nauka o Chrystusie, jaką podają Paweł, Jan i sobory: nicejski, efezki, chalcedoński, nie jest tą, jaką Chrystus nauczał, ale jaką o Jezusie Chrystusie wytworzyła wiedza chrześcijańska.

32. Nie można pogodzić sensu naturalnego tekstów Ewangelij z tem, co nasi teologowie uczą o świadomości i wiedzy nieomylniej Jezusa Chrystusa.

33. Wiadomem jest dobrze każdemu nieuprzedzonemu, że Jezus albo pobłądził co do najbliższego przyjścia Mesjasza, albo, że większa część Jego nauki, zawartej w Ewangeljach synoptycznych, pozbawiona jest autentyczności.

34. Krytyka nie może twierdzić, jakoby Chrystus miał wiedzę nieograniczoną, chyba tylko przyjąwszy hipotezę, której ze stanowiska historycznego nie można dopuścić, a która sprzeciwia się i sensowi moralnemu, mianowicie, że Chrystus, jako człowiek, miał wiedzę Bożą, a mimo to nie chciał wiadomości tylu rzeczy udzielić uczniom i potomności.

35. Chrystus nie zawsze miał świadomość swej godności mesjańskiej.

36. Zmartwychwstanie Zbawiciela nie jest właściwie faktem porządku historycznego, ale zdarzeniem porządku czysto nadnatu-

ralnego i niudowodnione i niedającym się udowodnić, które wiedza chrześcijańska zwolna z innych okoliczności wywnioskowała.

37. Wiara w Zmartwychwstanie Chrystusa od początku odnosiła się nie tak do faktu samego Zmartwychwstania, jak do życia nieśmiertelnego Chrystusa u Boga.

38. Nauka o śmierci ekspjacyjnej Chrystusa nie pochodzi z Ewangelji, ale od św. Pawła.

39. Zdania o początku Sakramentów, którymi Ojcowie Trydenccy przejęci byli, a które na ich kanony dogmatyczne bezwątpienia wpływ miały, o wiele się różnią od tych, które obecnie popłcają u historyków badaczy dziejów chrześcijańskich.

40. Sakramenty biorą początek stąd, że Apostołowie i ich następcy jakieś pojęcie i zamiar, pochodzący od Chrystusa, wytłómaczyli, wobec okoliczności i wypadków, które im to doradzały i do tego nakłaniały.

41. Sakramenty do tego jedno zmierzają, aby w umyśle człowieka przywołać obecność Stworzyciela zawsze dobroczynną.

42. Społeczność chrześcijańska wprowadziła konieczność Chrztu, używając go jako obrzędu koniecznego i dołączając doń obowiązki wyznania chrześcijańskiego.

43. Zwyczaj udzielania chrztu niemożliwym rozwój był spowodowany nauką, która stała się jednym z powodów, iż sakrament (ten) rozdzielił się na dwa, to jest Chrzest i Pokutę.

44. Nie dowodzi tego, żeby obrzęd Sakramentu Bierzmowania pochodził od Apostołów: formalne zaś rozróżnienie dwóch sakramentów, to jest Chrztu i Bierzmowania, nie należy do historii chrześcijaństwa pierwotnego.

45. Nie wszystko, co opowiada Paweł o ustanowieniu Eucharystji (I, Kor. XI, 23—25), da się historycznie uzasadnić.

46. W pierwotnym Kościele nie egzystowała nauka o chrześcijaninie grzeszniku powagą Kościoła rozgrzeszonym, jedno Kościół dopiero powoli tego rodzaju naukę przyjął. Co więcej nawet, gdy pokuta jako instytucja Kościoła została uznana, nie była nazywana sakramentem dlatego, bo by ten sakrament był uważany za hańbiący.

47. Słowa Pana: «Weźmiście Ducha Świętego. Których odpuscicie, grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane» (Jan XX, 22 i 23), bynajmniej nie odnoszą się do Sakramentu Pokuty, jak się to Ojcom Trydenckim podobało twierdzić.

48. Jakób w swoim liście (w w. 14, 15) nie zamierzał ogłosić jakiegoś Sakramentu Chrystusów, tylko polecić pobożny pewien zwyczaj, a jeśli w tym zwyczaju może upatrywał środek pewien łaski, to tego nie bierze się z tą ścisłością, z jaką brali teologowie, którzy ustalili pojęcie i ilość Sakramentów.

49. Gdy wieczera chrześcijańska powoli charakter czynności liturgicznej przybierała, ci, co wieczery zwykli byli przewodniczyć, nabywali charakter kapłański.

50. Starsi, którzy w gminach chrześcijańskich sprawowali obowiązek dozoru, ustanowieni zostali przez Apostołów kapłanami lub biskupami do sprawowania zarządu koniecznego gmin rosnących, nie zaś do uwiecznienia posłannictwa i władzy Apostołów.

51. Małżeństwo nie mogło stać się Sakramentem nowego prawa, chyba później w Kościele; zaczęło, aby małżeństwo było za Sakrament uważane, koniecznym było poprzednie zupełne teologiczne wytłómaczenie nauki o łasce i Sakramentach.

52. Obecnie było zamiarowi Chrystusa założyć Kościół, jako społeczność, mającą trwać na ziemi przez długi szereg wieków; owszem przeciwnie, Chrystus miał na myśli, że królestwo niebieskie ma wnet nadejść wraz z końcem świata.

53. Organiczny ustrój Kościoła, nie jest niezmienny; lecz społeczność chrześcijańska rozwojowi ciągłemu podlega, zarówno jak i ludzka społeczność.

54. Dogmaty, Sakramenty, hierarchja tak pod względem wiadomości o nich, jak i swego bytu nie są czemś innym, jak tylko tłumaczeniem i rozwojem, dokonanym przez świadomość chrześcijańska, wskutek czego drobne ziarno, kryjące się w Ewangelji, zostało pomnożone i udoskonalone.

55. Szymon-Piotr nigdy nie przypuszczał, że miał sobie od Chrystusa powierzony prymat w Kościele.

56. Kościół rzymski nie z rozporządzenia Opatrzności Boskiej, ale z politycznych czysto powodów został głową wszystkich Kościołów.

57. Kościół okazuje się wrogim postępowi nauk przyrodniczych i teologicznych.

58. Prawda nie jest niezmienną bardziej, niż sam człowiek, gdyż ona się z nim, w nim i przez niego rozwija.

59. Chrystus nie ogłosił całości nauki, mogącego być zastosowanym do wszystkich czasów i do wszystkich ludzi, ale raczej zapoczątkował pewien ruch religijny, który się nadaje i powinien być stosowany do różnych czasów i miejsc.

60. Nauka chrześcijańska w swoich początkach była żydowską, ale wskutek następnych ewolucyj stała się najprzód paulińską (św. Pawła), następnie joannicką (św. Jana), wreszcie helleńską i powszechną.

61. Można powiedzieć bez paradoksu, że żaden rozdział Pisma, od pierwszego Księgi Genezy aż do ostatniego Apokalipsy, nie zawiera nauki zupełnie identycznej z tą, jaką w tej samej materji Kościół podaje, i dlatego żaden rozdział Pisma nie ma tegoż samego znaczenia dla krytyka, jaki ma dla teologa.

62. Główne artykuły Składu Apostolskiego nie miały dla chrześcijan pierwszych czasów tegoż znaczenia, jakie mają dla chrześcijan naszych czasów.

63. Kościół okazuje się niezdolnym do bronięcia skutecznie moralności ewangelicznej, gdyż trzyma się uparcie niezmiennych nauk, które z dzisiejszym postępem nie dadzą się pogodzić.

64. Postęp umiętności żąda, aby pojęcia nauki chrześcijańskiej o Bogu, o Objawieniu, o Osobie Słowa Wcielonego, o Odkupieniu były zreformowane.

65. Katolicyzm dzisiejszy z prawdziwą wiedzą nie da się pogodzić, chyba, że będzie przekształcony w jakiś chrystjanizm nie dogmatyczny, to jest w protestantyzm szeroki i liberalny.

## Z PRAC SPOŁECZNYCH W GALICJI

Postępowa Warszawa znajdowała zawsze szczerą satysfakcję w państwie nad Galicją, jako rękoma klasycznym krajem zacofania, obskurantyzmu i bezwładu społecznego. Nie był ten sport nigdy słuszny. Galicja żyła przez pierwszych lat piętnaście swej ery autonomicznej i konstytucyjnej wielkimi zagadnieniami politycznymi, normowała nowy swój stosunek do państwa i zakładała fundamenty pod wszystkie późniejsze systematyczne prace i wysiłki. W atmosferze takiej trudno było o podjęcie i prowadzenie na wielką skalę tej roboty organicznej «u podstaw», do której,

słuchanie zupełnie, przywiązywano szczególną wagę w warszawskich kołach postępowych. Dopiero ostatnich lat 20 stało się okresem intensywnych prac w tym kierunku. Za cały ten czas ubiegły społeczeństwo polskie w Galicji nie ma powodu wstydzić się. Nie zmarnowało go. Zapewne, że ilość i jakość osiągniętego plonu podlegać może krytyce, ale nie zapominajmy, że jednym z podstawowych niedomagań kraju, w chwili, gdy trochę swobody uzyskał, był brak ludzi, uzdolnionych do pracy społecznej, i że brak ten zwolna tylko mógł być usuwany. I dziś nie jest jeszcze usunięty. Przecież z tym zasobem sił, jakim Galicja rozporządza, zdołała ona stworzyć szereg instytucji, które potężnie przyczyniły się do przeistoczenia form naszego życia na modłę bardziej nowoczesną.

Zdarzyło się, że w ciągu ostatnich kilku tygodni znacznej części tych instytucji przypadło odbywać przeglądy swoich sił.

Jedną z najrozleglejszych działających i najbardziej zasłużonych jest Towarzystwo kółek rolniczych. Założone we Lwowie w r. 1882, obchodziło ono właśnie uroczystość swego dwudziestopięcioletnia, a obchodziło nie bankietami, mówkami i festynami, ale położeniem kamienia węgielnego pod budowę własnego gmachu i obradami delegatów nad szeregiem bieżących spraw i zagadnień, związanych z rozwojem instytucji. Jeżeli wieś polska w Galicji wygląda dziś o całe niebo lepiej, niż wyglądała przed laty 30, jest to w niemałej części zasługą tego pięknego Towarzystwa. Zdołało ono w ciągu lat dwudziestu pięciu założyć w kraju 1,320 kółek rolniczych, które systematycznie podnoszą kulturę gospodarstw włościańskich przez pouczanie i praktyczne próby, przez zakup narzędzi i t. p. Dziś włościanin, sprowadzający maszyny rolnicze, nawóz sztuczny, nasiona, paszę i węgiel, nie należy do rzadkości. W jednym tylko roku ubiegłym zamówiono tych artykułów za pośrednictwem Kółek na poważną kwotę 750 tys. koron. Przeważna część Kółek posiada własne domy, które przedstawiają łączną wartość 660 tys. koron, a niemal wszystkie utrzymują czytelnie, w których gospodarze schodzą się dla poważnej wymiany myśli. Wedle wykazu ostatniego, należy do Kółek 55,519 członków. Kółka, podlegające zarządowi głównemu we Lwowie, są dla nich znakomitą szkołą życia politycznego, a jaki duch szkołę tę ożywia, niechaj poświadczy fakt, iż w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza ofiarowano

400 tys. koron na cele narodowe. W łączności z Kółkami pozostają sklepiki wiejskie chrześcijańskie, których założono dotąd z górą 2 tys.

A oto druga instytucja, której zjazd świeżo odbył się we Lwowie: «Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych». Ta chroni dobytków pracy od pochłonięcia przez ogień, kształci sprawność, odwagę, zmysł poświęcenia. Setki takich straży pokrywa dziś cały kraj. «Związek» wydaje własne fachowe pismo pożarnicze, stworzył zaczątki literatury fachowej na tem polu. Przed laty był jego prezesem Adam Sapięha, który z dumą nosił mundur polskiego strażaka.

Nieco wcześniej przypadł zjazd jubileuszowy innej, pokrewnej instytucji, która za cel wzięła sobie hodować zdrowie, hart i tężyznę w społeczeństwie: zlot «Sokołów». W r. b. obchodzi «Sokół» lwowski 40-stą rocznicę swego założenia, a ponieważ był on pierwszym wogóle gniazdem sokolskim w Polsce, ztąd zlot jubileuszowy stał się świętem całego polskiego sokolstwa. Nie jest tu miejsce na pobieżne choćby skreślenie dziejów i zasług tej potężnej dziś organizacji, która obejmuje wszystkie miasta i miasteczka galicyjskie, a w ostatnich czasach przenosić się zaczyna także na wieś. Wystarczy powiedzieć, iż przez 40 lat swego istnienia, a mniej więcej 25 działania na szerszą skalę, wniosła ona, obok zamilowania do gimnastyki, sporo tych elementów, których nadmiaru nie było w naszym społeczeństwie nigdy: karności, panowania nad sobą, krzepkości duchowej i poczucia własnej siły.

I znowu, w Rzeszowie, widzimy obradujących delegatów Towarzystwa «Szkoły ludowej», dalszego wielkiego stowarzyszenia, które rozwinęło się i rozpowszechniło wspaniale po kraju całym, broniąc od wynarodowienia jego zagrożonych kresów zachodnich i wschodnich. W tej chwili Towarzystwo powołuje do życia nową placówkę kresową, w postaci prywatnego seminarjum nauczycielskiego w Białej, w centrum niemieczyzny galicyjskiej. Wreszcie zastajemy we Lwowie przy dorocznych obradach stare i zasłużone Towarzystwo pedagogiczne, służące nauczycielstwu ludowemu.

Pięć wielkich instytucji społecznych, jednocześnie zebranych dla obliczenia plonów, dla rewizji środków działania, dla nakreślenia planów dalszych. A wszystkie razem stanowią małą, dopiero cząstkę tego wielkiego warsztatu pracy, który przed laty stworzyła nowa era polityczna Galicji i na którym kształ-

tują się czynniki, mające w zakrytej dla naszego oka przyszłości rozstrzygnąć o naszych losach.

Lwów

Peł.

## WRAŻENIA PARYZKIE

Dymisja generała Hagron'a, który pełnił dotąd obowiązki jeneralissimusa armji tutejszej, sprawiła wrażenie przygnębiające. Znowu, tak jak w najgorszych chwilach przesilenia marokańskiego, strach zielony pojawił się na twarzach. Słyszę dokola siebie, i nawet wśród sfer ludowych, następujące wykrzykniki, komentarze i wnioski:

— Nie mamy już armji!

— We 24 godzin prusacy byłiby w Reims!

— *On ne tirerait pas un coup de fusil!*

I tak dalej.

Same wczorajsze ewolucje nad Paryżem balonu wojskowego „Patrie“, z ministrem wojny generałem Picquart i p. Clémenceau na pokładzie, nie wystarczyły do pokrzepienia przelęknionych serc. Jeżeli nawet popłoch nie jest większy, to wstyd powiedzieć, ale trzeba—dlatego, że, przewidując wkroczenie zwycięskich, bez wystrzału, wojsk niemieckich na terytorjum francuzkie, znaczna część publiczności miejscowej, nawet w sferach ludowych, *nie boi się* bardzo tej ewentualności, to jest godzi się z nią, tak jak swego czasu rojalisci z 1814 r., a później republikanie z r. 1871 godzili się z porażkami pierwszego i trzeciego Napoleona.

Do tego stopnia panujący obecnie porządek rzeczy, a raczej straszliwy i potęgający się ciągle ich nieporządek, obmierzył masom. Trzecia Rzeczpospolita utrzymuje się jedynie siłą rozpędu, nader potężną w kraju tak gruntownie zachowawczym jak tutejszy, oraz despotyzmem żywiołu politycznego, trzymającego w rękach organizację wyborczą i wyzyskującego ją z niezrównaną w dziejach samowolą.

Samo przez się zresztą ustąpienie generała Hagron nie ma wielkiego znaczenia. Były naczelnym dowódcą uchodził za zdolnego oficera, ale nie miał nigdy pola do popisania się przyznawanymi mu na kredyt talentami. Zkądinąd dymisja jego jest raczej politycznego lub osobistego niż wojskowego charakteru. Jeneral Hagron nie od wczoraj dowiedział się o rozpaczliwym jakoby stanie powierzonej mu armji. Mógł też być zapobiedz przynajmniej w części temu stanowi, występując cokolwiek częściej ze swoją opozycją. Wątpić nie można, że, mimo cynizmu, rozpanoszonego w tutejszych sferach parlamentarnych, przy zupełnem prawie zaniknięciu uczuć patriotycznych, jakiegokol-

wiek z jego strony ostrzeżenie byłoby się stało nieprzewyciężoną przeszkodą do zgubnych postanowień, któremi przed kilkoma tygodniami Izby przyczyniły się tak lekkomyślnie do ostatecznego nadwreżenia krajowej siły zbrojnej. Ale jenerał Hagron milczał, jak pień, i *post factum* dopiero wystąpił z manifestacją opozycyjną, która obecnie musi pozostać bezskuteczną.

Na postanowienie jego wpłynął podobno ten wzgląd, że, powierzając mu obciążony straszliwymi odpowiedzialnościami spadek po jenerale Brugère, nie chciało przyznać mu właściwego tytułu jeneralißimusa, czyli, podług terminologii urzędowej, „vice-prezesa najwyższej rady wojennej“, a poprzestano na udzieleniu mu „listu służbowego“ do pełnienia odnośnych obowiązków. Nie będąc franmasonem, a należąc do rodziny bardzo religijnej, jenerał Hagron nie liczył się nigdy do „ludzi pewnych“, z republikańskiego punktu widzenia. Naogół zresztą, i po części dla tych samych przyczyn, cały sztab oficerski tutejszy, zwłaszcza w wyższych sferach, jest i staje się coraz bardziej wrogo usposobionym dla teraźniejszych rządów republikańskich. Ztąd ogólna pochoepność do tego rodzaju manifestacji.

W kołach wojskowych słyszałem wyrażone zdanie, że wczorajsza dymisja, popołu z przypisanymi jej przyczynami, to jest z doraźnym wyciężeniem kontyngensu wojennego, przedstawiają zjawiska groźne, głównie—z powodu wywołanego przez nie wrażenia. Na przypadek wojny szeregi dałyby się zapelnąć jakkolwiek za pomocą osobistych powrotnych wezwań do służby, nad których przygotowaniem biura odnośne pracują właśnie z pośpiechem gorączkowym; ale znajdujący się w każdej armji znaczny procent żywiółów niesfornych znalazłby ewentualnie w tych faktach pożądany pozór dla usprawiedliwienia swojej niechęci lub swojego tchórzostwa.

W tych samych kołach, a także i w sferach finansowych, wojna nie jest zresztą przewidywana. Najogólniej przeważa wniosek, że Niemcy nie chcą zbrojnego starcia, nie mając pieniędzy, a pragnąc owszem zbliżenia z Francją dla poprawienia swojego położenia finansowego.

Jakoż od wschodu nie groźby, ale uśmiechy i umizgi sypią się w dalszym ciągu na stronę rozbrojonej Francji. W Norderney książę Bülow uglaßkał z kolei i oczarował Figarowego współpracownika, p. Huret, wśród długiego, przechadzka po morskiem wybrzeżu i wykwintnym obiadem urozmaiconego interwju—które oczywiście nie było przypadkowe.

Jednocześnie prawie berliński „Tageblatt“ zaznaczył, z niebywałą u Niemców wspaniałomyślnością, że w trzech kierun-

kach, kędy postać współczesnego nam świata uległa świeżo doniosłemu przeobrażeniu, trzy znamienne wynalazki—samochody, radium, żegluga nadpowietrzna—są dziełem francuzkiego genjuszu.

„Tageblatt“ nie wspomniał, naturalnie, o pani Curie. Do tych trzech odkryć bodaj czy nie wypadnie dodać jeszcze czwartego, za sprawą p. Quinton, którego prace, poglądy i odkrycia zwracają obecnie uwagę ogólną tutejszego świata naukowego, zmierzając do przekształcenia zasadniczego teurapetyki, a także najogólniejszych pojęć kosmologicznych. W dziele, p. t.: „*L'eau de mer milieu organique*“ Quinton przeprowadza myśl, że całokształt organicznego życia sprowadzić się daje do pierwiastków istniejących i rozwijających się—w łonie oceanu. Małym oceanem jest nasze własne ciało, z odrobiną mineralnych części, kąpiących się w wodzie słonej. Krew sama nasza nie jest niczem innym, jak zabarwioną wodą morską. Psów, przyprowadzonych do konania przez opróżnienie całkowite naczyń krwionośnych, Quinton powraca do życia prostym przylewem na wewnątrz—wody morskiej. Ztąd rozmaite wypróbowane już teurapetyczne zastosowania przy leczeniu mianowicie pewnych form gruźlicy i rozmaitych chorób dziecięcych.

Jednocześnie, wbrew ewolucyjnej teurji Darwinowskiej, Quinton dochodzi do wniosku o zupełnej trwałości pewnych form zasadniczych. Ewolucja, o ile przychodzi do skutku, dokonywa się jedynie w granicach pewnego szeregu typów stałych.

Niestety, z dawnego czasu nie genjuszu, pomysłowości i przemysłności brakowało temu krajowi!

*Externus*

Paryż 23 lipca

### Nadzwyczajne poselstwo japońskie u Papieża

W Watykanie przyjmowano, ze zwykłą w podobnych razach uroczystością, nadzwyczajnego posła cesarza Japonji, p. Jazuję Uckida, przybyłego w misji do Piusa X. P. Uckida przywiózł pismo odręczne mikada do Papieża. Posła, który przyjechał z sekretarzem swoim, przyjmował monsignor Grabiński i przeprowadziwszy go, według ceremonjału, przez sale Watykanu, gdzie mu oddano honory wojskowe, wprowadził do sali tronowej, gdzie Pius X oczekiwał go, otoczony dworem świeckim i duchownym, w którym znów był ks. A. Sapięha. P. Uckida, oddawszy ukłon, przeczytał po francuzku przemowę, na którą Papież odpowiadał po włosku. Następnie Ojciec św. i poseł, wyszedłszy do drugiej sali, rozmawiali z sobą przez kwadrans na osobności. Poseł doręczył także list mikada. Nie ulega wątpliwości, iż Japonja pragnie zawiazać stosunki bliższe z Watykanem. We wrześniu 1905 r. Papież wysłał był w tym celu msgr. O'Connell'a, amerykańskiego

prałata, do Tokio, a dzisiejsze poselstwo jest odpowiedzią na misję powyżej wzmiankowaną. Katolicy cieszą się w Japonji zupełną swobodą, a w czasie wojny rosyjsko-japońskiej rząd udzielił wszelkich ułatwień, aby jeńcy wojenni katolicy mieli posługę religijną. Rząd japoński ofiarował nawet plac pod instytut duchowny, którym mają kierować Jezuiti. Już w XVI wieku Jezuiti i Franciszkanie wprowadzili tam religję chrześcijańską. Silną konkurencję dla katolicyzmu stanowią w Japonji protestanci. Ogółem liczą w Japonji 150 tysięcy chrześcijan na ludność 48 milionów.

*Weryglu*

Rzym, 24 lipca

### PRZEGLĄD PRASY ROSYJSKIEJ

Eks-minister rolnictwa, p. Jermolow, filozofuje w dalszym ciągu na temat, jak uzdrowić Rosję. Tym razem jego elaborat nosi tytuł: «Chodzi nie o partje i nie o programy partyjne, lecz o ludzi», a jego myśl zasadnicza:

«oto dziś, wobec blizkich trzecich wyborów, kiedy po raz trzeci postawiono na kartę losy Rosji, raz jeszcze powiem współobywatelom wszystkim rosjanom, wszystkim nawet innowiercom i innoplemieńcom, którzy nie zdradzili Rosji, którym są drogie jej losy, którzy nie dają do jej zburzenia i nie chcą jej zguby:—Wysuwajcie naprzód znanych wam mężów zaufania, ludzi najzdolniejszych, otoczcie ich ciasnym koletem, popierajcie zgodnie waszych wybrańców, których uważacie za godnych i zdolnych do reprezentowania was, a odniosiecie zwycięstwo podczas wyborów. Nie będą się wówczas wyłaniały z urn nazwiska, wczoraj jeszcze nieznanie nikomu, dlatego tylko, że je popierały partje... Uczynicie to, nie bądźcie igraszką, a Duma spełni swoje zadanie, będzie zgromadzeniem wyborowych ludzi».

P. Jermolow jest niby to przeciwnikiem partyj, koteryj, którym chodzi nie o dobro państwa, narodu, lecz o władzę; pragnąłby, aby w Dumie zasiadł właśnie taki wybór ludzi i utworzył centrum konstytucyjne.

«Niech się nie łączą z tem centrum przedstawiciele skrajnych prawych stronnictw, które nie chcą i nie mogą pogodzić się z manifestem październikowym. Nie mają po co chodzić do Dumy, gdy zaprzeczają Dumę i cały ustrój, oparty na zasadzie przedstawicielstwa. Ale ludzi, wyznających podobne zasady, jest niewioliu, a przytem, powtórzę, nie są oni niebezpieczni. Z tem większą stanowczością należy odrzucić wszystkie stronnictwa lewicowe, dla których Duma jest tylko drogą do szybszego i łatwiejszego przeprowadzenia zamiarów antypaństwowych. Wtedy dopiero powstanie liczna, silna partja rosyjska, która podejmie się obrony Rosji od wszelkich wrogów wewnętrznych i zewnętrznych, która będzie postępową, bo Rosja potrzebuje reform postępowych, która wzmożni konstytucję, dowiódłszy jej żywotności i pożytku dla interesów ludu. Taka partja mogłaby zjednoczyć miliony obywateli rosyjskich, gdyby za zasadę swoich dążeń uznała potęgę, moc, siłę i pożytek Rosji, prawo, nietykalność

wszystkich wiernych obywateli, bez różnicy stanów, klas, wyznania, narodowości, o ile także równouprawnienie uwzględnia interesy głównej masy narodu rosyjskiego i nie stwarza dlań i dla państwa rosyjskiego niebezpieczeństwa.

P. Jermolow lubi, jak mówi przysłowie rosyjskie, do beczki miodu dodać tylko jedną maleńką łyżeczkę dziegciu. Tak jest i w danym wypadku: p. Jermolow jest przeciwnikiem wyłączności partyjnej — dobrze; chce, aby wybierano na posłów ludzi wybitnych, nie pytając do jakich partyj należą — jeszcze lepiej; p. Jermolow chce jeszcze, aby ci wszyscy ludzie, czy to rosjanie, czy nierosjanie, utworzyli centrum parlamentarne i zainicjowali politykę ustawodawczą, opartą na poszanowaniu prawa, nietykalności obywateli, ich równouprawnieniu — bravo! Ale, niestety, p. Jermolow uznaje równouprawnienie o tyle tylko, o ile uwzględnia «interesy» głównej masy narodu rosyjskiego... i całe wrażenie niknie. Wiemy zbyt dobrze, czego wymagają te «interesy». Bezpieczeństwo ludu rosyjskiego wymaga zapędzenia paru milionów żydów do kilkudziesięciu miast i miasteczek tak zwanego rejonu osiedlenia; bezpieczeństwo wzdryga się na myśl, by polak zajmował krzesło sędziowskie; bezpieczeństwo wymaga odbierania katolikom kościołów i zamiany ich na cerkwie.

Prasa opozycyjna zarzuciła p. Jermolowowi przedewszystkiem niekonsekwencję. Eks-minister jest przeciwnikiem partyj w ogólności, a propaguje swoją partję rosyjską, która ma popierać bez żadnych zastrzeżeń rząd. P. Poleskij pisze w «Birż. Wied.» o artykułach p. Jermolowa:

«Ta wypomadowana, wymoczona w kwasie, moralność polityczna jest nudna, jak partykularz prowincjonalny, lub departament stołeczny. P. Jermolow jedenaście lat był nudnym ministrem, dziś zaś chce oczywiście przez drugie lat jedenaście być nudnym przywódcą nudnego centrum rosyjskiego. Jest już taki gatunek nudnych ludzi, rozpowszechniony wśród rosjan... I dlatego to p. Jermolow tak się dziś askarża na brak ludzi w Rosji. Miał chyba możliwość wynalezienia ich i wyciągnięcia z pod koca, stojąc przez lat jedenaście u steru władzy, a przecie nie wysunął ani jednego człowieka, doprowadziwszy jednocześnie do upadku rolnictwo, przemysł domowy, pozwoleńszy zrabować lasy i kopalnie...»

Zdaje się, że środki, zalecane przez p. Jermolowa, nie zbawią Rosji, bo nie czas dziś na ogólnikowe *plac desideria*. P. Jabłonowski tak charakteryzuje w «Towariszczu» ten kierunek:

«Zaczęła się nowa serja cudownych recept. Ten zaleca pigułki z Banku włościńskiego, ów z komitaj do spraw rolnych, tamten z komitetów emigracyjnych, ktoś jeszcze z towarzystw upożywczych. p. Dubrowina. Niezależnie od pigulek, zalecają wielką dżę «rad zbawiających» z apteki

farmaceuty p. Mienszykowa. Ten stara się wmówić w chory naród, że powinien żyć nie dla siebie, lecz dla historii, nie zapominać, że jest spadkobiercą Świętosława, Izasława, Wiaczesława i Jarosława, że nie ma prawa zrywać ręką świętokradzką, nieci historycznych, włączających go z Olegiem... O tem dziś tylko pisze prasa zachowawcza. Nie mając punktu oparcia ani w teraźniejszości, ani w przeszłości, stara się oprzeć na tradycji... Dawniej «czarna secina» powoływała się tylko na Minina i Pożarskiego, dziś poszukiwania historyczne poszły dalej, więc p. Mienszykow wnioskuje wzniesienie pomnika wielkiej księżny kijowskiej, Olgi.

«Dlaczego — pisze dalej p. J. — należy uciec przez postawienie pomnika właśnie Olgi, rozumie się samo przez się. Olga była żoną księcia, który przedsięwziął ekspedycję karną do gubernji Drewlańskiej. Po drugie, owa gubernja nietylko wydała «odezwę wyborską», wzywającą do niepłacenia podatków, ale nawet stawiała opór władzy i targnęła się na życie księcia. Po trzecie, Olga nietylko uśmierzyła bunt drewlan, lecz umiała wykryć inicjatorów i ukarała ich przykładnie. Wszystkie te czyny św. Olgi świadczą o jej blizkiem pokrewieństwie z naszą epoką, a więc słusznie należy się jej pomnik».

Ogórkowe czasy... A w obozie opozycyjnym znacząca może cisza.

W. C.

## O NASZYCH SPRAWACH

Już «Now. Wr.», stojące od lat trzydziestu na straży interesów rosyjskich, zrobiło smutne odkrycie, że w gubernjach zachodnich, wskutek wadliwości najnowszej ordynacji wyborczej, mogą przejść na posłów do parlamentu sami polacy, a wykombinowawszy to, wszczęło *larum*, żądając «skorygowania» ustawy. Próżne były wyjaśnienia i tłumaczenia się urzędowej Agencji informacyjnej, twierdzącej, że rzeczy nie stoją tak źle, że urzędnicy wiedzieli co robią. Nic nie pomogło. Korespondenci «Now. Wr.» w dalszym ciągu domagają się zmiany ordynacji.

W sprawie tej zabiera głos «Swiet». Zaczyna od sobie właściwej statystyki:

«Gubernja wileńska liczy 61 proc. rosjan (sic), a 8 proc. polaków, kowieńska 7 i 9 proc., grodzieńska 71 i 10, witebska 66 i 3, mińska 80 i 3, mohylowska 86 i 1, kijowska 85 i 1, podolska 84 i 2, wołyńska 73 i 6. Wszędzie więc ludność rosyjska przeważa nad polską. Ponieważ reprezentacja Kraju Zachodniego wynosi 73 osoby, więc w ich liczbie powinno być 55 rosjan, 4 polaków, 7 żydów i 7 litwinów, a tymczasem zostaną posłami prawdopodobnie sami polacy».

«Swiet» jest radykalniejszy niż «Now. Wr.», więc żąda nietylko «skorygowania» ordynacji wyborczej, lecz oddania pod sąd urzędników, którzy «świadomie i ze złą wolą oszukali swoich zwierzchników», opracowawszy ustawę podobną...

Rozważając artykuł powyższy «Swieta», «Birż. Wied.» gotowe są przyznać, że ustawa, dająca prawa wyborcze pewnej uprzywilejowanej klasie, jest niesprawiedliwa i wymaga «skorygowania», ale dla-

czego ma to tylko dotyczyć Kraju Zachodniego?

«Czyż to nie jest logika murzyna, twierdzącego, że złem będzie, jeżeli ktoś skradnie mi żonę, a dobrem, jeżeli sam skradnę ją komuś? Według tej logiki wynika, że ustawa z d. 3 (16) lipca powinna być demokratyczna, tam gdzie obcuje zwycięstwo wojującemu nacjonalizmowi, zaś ma zachować swój charakter stanowy, gardzący najliczniejszymi klasami ludności, w całym państwie. Stojąc na tym punkcie widzenia, należy żądać specjalnych ordynacji wyborczych dla każdej gubernji poszczególniej, dla każdego powiatu... Jak ma być falsyfikacja, niech że będzie falsyfikacja».

«Prawdziwi rosjanie» nie są zadowoleni z rządu, znajdując, że niektórzy urzędnicy, ba! nawet ministrowie, nie stoją na wysokości zadania. «Kijewlanin» odkrył, a «Now. Wr.» obwieszcza światu tak okropne fakty:

«Po 17 (30) października drugi departament ministerstwa sprawiedliwości wydał okólnik, ogłaszający, że wyznaczenie nie może być przeszkodą przy obsadzaniu stanowisk w sądownictwie w Kraju Zachodnim. Niezwłocznie posypały się prośby polaków, urzędujących na Kaukazie i na Dalekim Wschodzie. Zaczęto przenosić polaków na posady sądowe na Wołyniu.

«Z Astrachania przeniesiono sędziego śledczego. Dom jego jest najzupoleńiej polski, mówią w nim po polsku, sędzia bnda świadków w języku polskim, lub ukraińskim, jego sekretarz żąda, aby wszyscy mówili po polsku. Sędzia nie ma nawet rosyjskich biletów wizytowych. Zjawił się również członek sądu. Jest to staruszek, drzemający w czasie rozpraw sądowych, a prosi go tylko posłuchać w godzinach pozabiurowych. To gorący zwolennik autonomji Polski, żądający w hotelach, aby służba mówiła z nim po polsku. Zjawił się już drugi członek sądu polak. Jakby ministrowi chodziło bardzo o to, aby stworzyć na sesjach większość polską...»

I to pisze organ profesora uniwersytetu, członka Rady Państwa. Jeżeli nawet tacy tak rozumieją wolności, przyznane przez ustawy zasadnicze, to cóż mówić o zwykłych «prawdziwych» rosjanach!... Urzędnik nie ma biletów wizytowych rosyjskich, więc jakże może być dobrym sędzią. Ciekawy storyzm...

Nieco filozofji.

«Byłoby rzeczą dziwną, gdyby w parlamencie rosyjskim zasiadali hiszpani lub brazylijczycy. Jakim więc sposobem mogą zasiadać w nim żydzi, polacy, ormianie, lotysze? Pretensja jakichś australezyków do posiadania w parlamencie rosyjskim własnej partji wydawałaby nam się dziką, a przecie Australia nie toczy z nami wojny, jak polacy lub żydzi. Tymczasem przed nimi otworzyliśmy szeroko drzwi parlamentu».

Tak oto rozumuje p. Mienszykow... Stanowczo ten «wielki publicysta» źle skończy.

P. Waliszewski w swoim XIX «Liście z Zachodu», drukowanym w «Now. Wr.», stara się wytłumaczyć reakcjonistom rosyjskim, że należy zaniechać prześladowania polaków dla... dobra Rosji; to p. Waliszewski podkreśla wciąż, że stara się rozumować nie jak polak, lecz nawet jako państwowiec rosyjski i z tego stanowiska patrzy na polskie sprawy:

«Niezawodnie, uwolnić się od 24 posłów polskich jest rzeczą dogodną, ale podobne

zarządzenie nie rozwiązuje trudności. Nie można go nawet uważać za pożyteczne bezwarunkowo i bez zastrzeżeń. Wszak obecna konstytucja francuska przeszła tylko większością jednego głosu. Strzeżcie się polskiego Vallona w przyszłej Dumie. Będziecie mieli posła rosyjanina z Warszawy. I cóż dalej? Będzie to tylko demonstracja—i nic więcej. Polacy poznali już wartość demonstracji. Czy Warszawa stanie się przez to bardziej rosyjską, niż ją już zrobili urzędnicy? Czy wybrany z pośród nich, wobec braku innych czynników, przyszły przedstawiciel praw zdobywców w podbitym kraju, zastąpi brak ognisk kultury narodowej, której nie umieliście zaszczerpić, pracy kolonizacyjnej, której nawet nie obmyśleliście po całym wieku okupacji... Robię bilans i zaznaczam: znieśliście prawo, któreście sami co tylko przyznali wyborcom polskim, odrzucacie zasadę reprezentacji proporcjonalnej, wprowadzonej co tylko do ustroju politycznego. *Summa summarum: zero*.

W tym samym zresztą numerze „Now. Wr.“, w którym wydrukowano list p. Waliszewskiego, p. Gięrgiewskij domaga się zrusyfikowania warszawskich teatrów rządowych. Organ p. Suworina starszego drukuje, oczywiście, uwagi tak znakomitego publicysty, jakim jest p. W., ale to mu nie przeszkadza stać przy swoim, podżegać bez końca i miary instynkty zaborcze nacjonalistów rosyjskich, i żądać, by brnęli dalej w kierunku, którego bezskuteczność tak dobitnie wykazały dzieje lat ostatnich.

*Niwra*

## WŚRÓD STRONNICTW

„Związek narodu rosyjskiego“, przez usta swego przywódcy p. Dubrowina, ogłosił nareszcie, że nie tylko wyborów nie będzie bojkotował, ale nawet, do czasu naturalnie, nie dąży do zniesienia Dumy. W mowie na posiedzeniu walnym „Związku“ p. Dubrowin oświadczył, że od czasu, gdy „prawdziwi rosyjanie“ połączyli się z rządem, „ludzie rosyjscy“ bez trudności mogliby zmusić rząd do wypędzenia z państwa żydów i do zastąpienia Dumy przez sobór ziemski; wobec tego jednak, że obecnie zarówno „inorodcy“, jak rewolucjonisci spokornieli znacznie, „Związek“ ma zamiar tymczasowo powstrzymać się od dobijania się bezwarunkowego tych dwóch celów największych. To też komitet centralny, aby „ułatwić zadanie ministrowi spraw wewnętrznych“, właściwie zaś, by wyzyskać na swoją korzyść nową ordynację wyborczą, zwrócił się do komitetów prowincjonalnych z okólnikiem, żądającym nadsyłania danych co do podziału pożądanego dla „Związku“ wyborców wedle cenzusu majątkowego i narodowości. Oprócz tego komitet centralny podejmuje się przyczynić do wydania przepisów i rozporządzeń ministerjalnych, korzystnych dla „prawdziwych“ rosyjan. Poza tem „rada główna związku“ opracowała zarys platformy wyborczej, specjalnie przeznaczonej dla kresów: Król. Polskiego, Kraju Zachodniego i Kraju Nadbaltyckiego. Zarys zawiera 11 ustępów: odrzuca jakiegokolwiek autonomię kresów, żąda języka rosyjskiego dla

szkół, sądów i wszelkich instytucyj, jednakoż systemu monetarnego (nie wyłączając Finlandji), oddania zarządu całego w ręce rosyjan, przyznania przywilejów urzędnikom rosyjanom i cerkwi prawosławnej, której się należy opieka szczególna i t. d. Ustęp ostatni zrehabilitowano dość niewyraźnie; żąda mianowicie „utworzenia specjalnej instytucyj rządowej celem obrony państwowości rosyjskiej i okazywania troskliwości szczególnej o wiernych sług ojczyzny i w ogólności o ludność rosyjską na kresach“.

Stronnictwo „praworządu“, właściwie jego „biuro tymczasowe“, zastępujące komitet centralny, nie może się uporać ze swemi organizacjami prowincjonalnymi; wówczas bowiem, kiedy „biuro tymczasowe“ na każdym kroku podkreśla swe aspiracje konstytucyjne, odgradzając się od „prawdziwych rosyjan“ i zerkając w stronę pałdziernikowców, albo może jeszcze dalej na lewo,—komitety prowincjonalne, zwłaszcza kresowe, ani myślą o zerwaniu ze „związkiem narodu rosyjskiego“, z którym je dawna łączy przyjaźń i wspólne dążności. Komitety prowincjonalne tak dalece nie zgadzają się z poglądami „biura tymczasowego“, że bez ogródki oświadczenia się nawet za rozłamem, o ile organ centralny im nie ustąpi pod tym względem. Jak sobie przyszły komitet centralny stronnictwa poradzi z niesubordynacją swych członków—czas pokaże, obecnie zaś „biuro tymczasowe“ ogłasza swoją platformę przedwyborczą, w której uważa za niezbędne wzmocnić zasadę jedności państwa i stworzyć silną władzę państwową, jednak nie drogą gwałtów i samowoli, lecz za pomocą przestrzegania i bronięcia ustaw od czyichkolwiek zamachów. Następnie platforma wspomina o konieczności rozstrzygnięcia sprawy agrarnej przez dodatkowe nadziały ziemi, o uregulowaniu sprawy robotniczej, wprowadzeniu obowiązkowego i powszechnego nauczania bezpłatnego, o potrzebie reformy gruntownej armji i t. d.

„Związek 17 października“ na całej linii przystąpił do działalności przedwyborczej, tymczasem samodzielnie, gdyż bloki z innymi stronnictwami nie zostały dotąd formalnie zawarte, co może nastąpić dopiero po walnym zjeździe stronnictwa w sierpniu. Ponieważ jednak niema obawy, aby zjazd odrzucił wnioski komitetu, przeto zajęto się utworzeniem komitetów dzielnicowych, w których skład wejdą pałdziernikowcy oraz przedstawiciele „praworządu“ i stronnictw handlowo-przemysłowego i postępowo-ekonomicznego. Co do platformy wyborczej również jeszcze zgody niema nawet wśród pałdziernikowców, których prawica grozi w razie sojuszu z kadetami rozłamem i przymierzem bodaj z „prawdziwymi rosyjanami“. Tak samo tedy, jak w „praworządzie“, zarząd centralny okazał się znacznie podatniejszy do zawierania bloków z żywiołami postępowymi, niż organizacje prowincjonalne. Zjawisko to wytłómaczyć można jedynie tem, że do stronnictw tych wchodziło dużo jednostek z kresów, które o konstytucyjności wogóle mają bardzo oryginalne pojęcia. Narazie komisja agitacyjna układa szereg

odezw i broszurek o najważniejszych sprawach bieżących ze stanowiska stronnictwa. Oprócz tego wkrótce ma zacząć wychodzić dziennik, przedsięwzięciu jednak temu na przeszkodzie stoi brak zupełny pieniędzy, na który pałdziernikowcy stale cierpią. Rozłam, jaki się ujawnił na zjeździe ostatnim pomiędzy prawem a lewym skrzydłem stronnictwa, uwidatnia się na każdym kroku. Nie zaradzą temu i zmiany częściowe w składzie komitetu centralnego, do którego ostatnie wybory powołały między innymi pp. Lichaczewa, Piercowa, Lerche, członków Rady Państwa: Gorczakowa, Platónowa i wielu innych.

Stronnictwo „odrodzenia pokojowego“ już od miesiąca usiłuje wciąż połączyć stronnictwa konstytucyjne. Nie można powiedzieć, aby usiłowania te dały wyniki zadawalające, bo dwa największe stronnictwa, pałdziernikowcy i kadeci, jakoś dotąd trzymają się opornie, jednak myśl spójni znajduje licznych zwolenników, zwłaszcza wśród żywiołów umiarkowanych. Komitet centralny odrodzeniowców prawie zapominał o własnych sprawach, stronnictwu rozpaść się jednak nie pozwoliły organizacje miejscowe, którym, dzięki konferencjom okręgowym, udało się stronnictwo utrzymać w całości.

„Kadeci“ mają te same prawie kłopoty ze swą prawicą, co i pałdziernikowcy. Na konferencji stronnictwa K.-D. w Terjokach odrzucono blok z pałdziernikowcami, i uchwała ta, według lewicy, winna obowiązywać wszystkich członków stronnictwa, z czem nie chce się zgodzić prawica, sądząc, że opinja konferencji nie może być uważana za obowiązującą zdanie stronnictwa. Co do treści platformy wyborczej nawet wśród komitetu centralnego niema jedności, wówczas bowiem, gdy część sądzi, że platforma powinna wyjaśnić „rzeczywiste“ znaczenie zaszłych zmian i że hasłem działalności i taktyki parlamentarnej stronnictwa skutkiem tego powinno pozostać stare hasło „walki o władzę“—część druga sądzi, że należy się pogodzić z faktem dokonanym, taktykę dostosować do zaszłych zmian, zaś hasłem winno być zachowanie zasad konstytucyjnych, obwieszczone przez manifest 17 października. Z drugiej strony do komitetu centralnego nadchodzą bardzo niepokojące wieści z tego powodu, że, wobec braku jedności i chwiejności komitetu centralnego, organy prowincjonalne są skazane na bezczynność, brak zaś dyrektyw co do taktyki wyborczej i agitacyjnej zmusza je działać na własną rękę. W tych dniach ma się odbyć walna narada komitetu centralnego, która ma powziąć uchwałę co do zjazdu i obmyśleć środki celem zaradzenia rozłamowi.

Wśród socjalistów coś się psuć zaczyna. Blok stronnictw ludowców, trudowików, soc.-ludowców i soc.-rewolucjonistów, prawie się już rozpadł zupełnie. Nigdy właściwie nie działał sprawnie i jednomyślnie, i założony na początku obrad drugiej Dumy, nie zdołał, pomimo swej liczebności, odegrać roli poważnej, częstokroć bowiem stronnictwa sprzymierzone głosowały za wręcz odmiennymi wnioskami i wzajem się zwalczały. Obec-



nie soc.-rewolucjoniści uznali, że należy bezwarunkowo odłączyć się od stronnictw ludowych, zwłaszcza od socjalistów ludowych. W związku z tym zamiarem soc.-rewolucjoniści zamierzają przystąpić do rewizji swego programu, zwłaszcza w sprawie agrarnej mają nastąpić zmiany poważne, wywołane koniecznością zastosowania się do osobliwości i odrębności pewnych miejscowości poszczególnych.

Trudowicy, jak to było do przewidzenia, nie zdołali się zorganizować w stronnictwo polityczne w ścisłym tego wyrazu znaczeniu. Połączenie niewyrobionych politycznie, jakkolwiek niby postępowych, żywiołów ze sfer włościańskich i robotniczych za pomocą jedności co do taktyki parlamentarnej, osiągnięcie jednomyślności przy głosowaniach ludzi, nie związanych za pomocą dyscypliny partyjnej, okazało się zadaniem niemożliwym do rozwiązania, to też inicjatorzy zamiaru tego obecnie całkiem zaniechali. Trudowicy i nadal mają się nazywać nie stronnictwem, lecz „grupą trudowicką“. Na niedalekim już zjeździe jeden z przywódców ma wystąpić z referatem, w którym postara się udowodnić konieczność rozwiązania „grupy trudowickiej“ i wstąpienie w szeregi socjalistów ludowych. Ci ostatni obecnie zwołują konferencję zwykłą przedwyborczą, na której będą rozstrzygnięte sprawy, związane ściśle z wyborami. Większość stronnictwa wypowiedziała się za udziałem w wyborach, tak że komitet centralny polecił organizacjom prowincjonalnym, nie oczekując uchwał zjazdu, niezwłocznie przystąpić do agitacji. Co do bloków — większość jest zdania, że należy popierać jedynie kandydatów stronnictw socjalistycznych, kandydatury zaś kadeckie bezwarunkowo zwalczać.

Konferencja soc.-demokratów, która się odbyła w tych dniach, uchwaliła 33 głosami przeciw 30 wziąć udział w wyborach. Stronnikiem udziału, i to bardzo gorącym, był jeden z przywódców frakcji „maksymalistów“, która, jak wiadomo, oświadczała się dotąd za bojkotem. Uchwała soc.-demokratów będzie miała znaczenie doniosłe z tego względu, że wywrze niewątpliwie wpływ na zachowanie się drobnych stronnictw socjalistycznych, które, wobec swej słabości liczebnej, nie mogły się zdecydować na wzięcie udziału w wyborach i oświadczały się za bojkotem.

Z. K.

## UWAGI I NOTATKI

«Rossija» jest organem urzędowym. Przemawia w imieniu rządu, szerzy jego poglądy, prostuje uroczyste wieści nieścisłe o jego działalności i zamiarach. Korzysta przytem ze wszystkich właściwych dziennikarstwu partyjnemu sposobów wpływania w duchu pożądanym na opinię publiczną. Przedstawia rzeczy jednostronnie, pomija milczeniem pewne fakty, inne wyolbrzymia i oświetla ogniami bengalskimi

fajerwerków stylowych. Wszystko to nie przeczy zwyczajom dziennikarskim. Wolno być jednostronnym, wolno pomijać mniej sympatyczne dla siebie fakty, niewolno tylko posługiwać się fałszem, niewolno opierać wniosków na faktach zmyślonych. Zdarzyć się to przypadkowo może skutkiem nieświadomości, smutno świadczącej o uzdolnieniach dziennikarza, ale upieranie się przy fałszu z chwilą, gdy został wskazany, jest już czynem, godnym potępienia z każdego, najbardziej nawet wyrozumiałego stanowiska. Takiego czynu dopuściła się urzędowa «Rossija», odważywszy się zbyć uwagę «Kraju» o cytatach zmyślonych, na których oparła oskarżenia swoje przeciwko polakom, wzmianka, że «nie potrzebujemy dowodzić, iż przytoczone przez nas cytaty nie są zmyślane». Ta wzmianka daje dowód czegoś znacznie gorszego od braku uzdolnień dziennikarskich... Twierdzimy raz jeszcze najbardziej stanowczo, że cytaty rzekome z pism polskich, na które powołała się «Rossija», są fałszywe, że nigdy żadne z pism powołanych nietylko nie zamieściło ich w swoich łanach, ale że nawet czegoś zbliżonego do nich ani w «Kur. Porannym», ani w «Czytelnicy dla Wszystkich», ani w «Gaz. Warsz.» i w «Gońcu» nie było. Rzekome cytaty wysłał z palca własnego jakiś «istotny» rosjanin, wydawca broszury, rozdawanej nieświadomym rzeczy ludziom, a to celem podżegania w nich nienawiści do żywiołu polskiego. Rozgłosiło je potem siejące tę nienawiść «Minsk. Słowo», za niem zaś, drobnym drukiem na czwartej stronie, «Nowoje Wremia». I na tym zmyślonym materiale oparł swe rozumowania dziennik, przemawiający w imieniu rządu obecnego, dając dowód ignorancji niestychanej w sprawach polskich, wprost kompromitującej zarówno siebie, jak rząd, którego jest organem. Obstawanie przy fałszu w naiwnie wyniosłej polemice z «Krajem» jest czemś ujemniejszym od ignorancji.

Spotkanie Najjaśniejszego Pana z cesarzem Wilhelmem, o którym «Kraj» pisał przed paru tygodniami, nastąpi w dniach najbliższych pod Swinemünde. Prasa niemiecka podnosi doniosłość wypadku, który przyczyni się do wzmocnienia węzłów przyjaźni tradycyjnej, łączącej potężne państwa sąsiednie. Podkreśla ją przy sposobności dzienniki niemieckie, że cesarz Wilhelm ściśle przestrzegać zamierza zasady niemieszania się do spraw wewnętrznych rosyjskich, stałe przez rząd

niemiecki wyznawanej i stosowanej. Prasa niezależna nie dopatruje się w wypadku wskazówek na zmiany w stosunkach międzynarodowych. Pobyt w Petersburgu szefa francuzkiego sztabu jeneralnego, jen. Brune, i narady, jakie toczy z jen. Palicynem, świadczą, że przymierze franko-rosyjskie pozostaje niewzruszone, i że polityka zewnętrzna rosyjska w Europie nie zstępuje z drogi, po której kroczy od lat dwudziestu.

Umowa rosyjsko-japońska, podpisana obecnie w Petersburgu, składa się z pięciu traktatów odrębnych, z których pierwszy normuje stosunki handlowe, drugi — połów ryb u wybrzeży rosyjskich, trzeci i czwarty — stosunki kolejowe i graniczne w Mandzurji, piąty wreszcie jest konwencją dyplomatyczną, podobną do zawartej pomiędzy Japonją a Francją i uznającą stan rzeczy, istniejący na Wschodzie azjatyckim, za podstawę niewzruszoną polityki stron uczestniczących w umowie. Japonja może rozwinąć wszystkie swe siły na innym froncie.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### Z PRASY POLSKIEJ

Eks-redaktor dziennika «Warsz. Wiest.» oraz tygodnika «Niedziela Okrainy», p. Aleksander Kojalowicz, obecny inspektor szkół ludowych gub. warszawskiej, napisał «list bez tytułu» do redakcji «Słowa» na temat stosunków polsko-rosyjskich. Dwie pierwsze szpalty listu — to krótkie streszczenie dziejów stosunków polsko-rosyjskich od czasów najdawniejszych aż do naszych dni, sporządzone niedbale — przeważnie według Howajskiego, zawierające sporo błędów, jak np.:

«Istnieją dwa krańcowe ogniwa dwóch długich łańcuchów wydarzeń w historii rosyjskiej i polskiej. Ostatnie ogniwo jednego łańcucha — to Maciejowice i rzeź Pragi. Ostatnie ogniwo drugiego łańcucha — Samozwaniec.»

Dlaczego rzeź Pragi, a nie na przykład szturm Woli ma być ostatnim ogniwnem łańcucha wydarzeń w historii stosunków rosyjsko-polskich? Jako długoletni współpracownik «Now. Wrem.», p. Kojalowicz powinienby znać chociażby pracę Suworina o Dymitrze i nie powtarzać takich przestarzałych konceptów historycznych, jak ten, że «korzystając z czasowego zamieszania w Carstwie Moskiewskiem, w Warszawie zamierzono nowy lwi skok na wschód. Skok ten był pozornie pomysły: na tronie moskiewskim zasiadł figurant polaków — Samozwaniec.»

Zaznaczywszy dalej, że Rosja zajęła w XVIII wieku serce zagłębia

Wisły — Warszawę (co znówu jest nieścisle, bowiem rosjanie gospodarują w Warszawie od r. 1813), p. K. daje pokój historii i pisze:

«Jeżeli rzucimy spokojne retrospektywne spojrzenie na te zapasy dwóch wielkich narodów, posiadających każdy oryginalną państwową organizację, to niepowodzenie jednego a zwycięstwo drugiego stracą swój ostry, wznecający wrażliwość narodową charakter i przedstawiają się nam w tem prawdziwym świetle, w jakim też należy je przedstawiać uwadze ogółu, to jest nie jako trwające wciąż współzawodnictwo dwóch narodów, lecz jako «sprawy dawno minionych dni», według wyrażenia naszego Puszkina. Zepchnijmy je zgodnymi usiłowaniami z naszej wspólnej drogi, i zaczniemy ją oczyszczać dalej, ile starczy sił, oczyszczać z innych złomów — nieporozumień w dziedzinie szkoły, administracji, sądu i. zrobiwszy co w naszej mocy, ze spokojnem sumieniem przekażemy tę pracę naszym najbliższemu potomkowi, z jedynym przykazaniem: dalej, dalej, do końca prowadzić tę świętą pracę około sprawy pogodzenia dwóch narodów, z woli Boga włączonych do jednego koła życia plemienia słowiańskiego.

«Oto dlaczego zdaje mi się, że przeszłe stosunki historyczne Polski i Rosji najmniej mogą przeszkadzać do dzisiejszego zbliżenia dwóch narodów.»

Słusznie!... Szkoda tylko, że p. Kojalowicz nie mówi wyraźniej o sposobie, w jaki będą usuwane te «nieporozumienia w dziedzinie szkoły, administracji i sądu», ograniczając się do ogólników i pięknych frazesów. Dlatego też w temże «Słowie» p. L. Straszewicz stara się przenieść dyskusję z rozumowań ogólnikowych na grunt realny:

«Filozofja dziejów jest bezsilna. Ona ani pocieszy, ani uspokoi, ani pogodzi. Naród uciskany weźmie ją za rozumowanie wilka, który w każdym razie, przy każdej filozofji, zechce zjeść jagnię, bo ma apetyt. «Rdzeń rzeczy w danym momencie tkwi w tem, aby państwo przekonało się, iż dąży dziś w Polsce do celów nieziszczalnych. Żeby wskutek tego zmieniło politykę. Żeby uznało dla siebie potrzebę ważną uregulowania sprawy polskiej.»

W № 23 «Kraju» czytelnik znajdzie streszczenie artykułu «Rossji», domagającego się zamknięcia Klubu demokratycznego w Warszawie za «arcy-zuchwałę» mowy, wygłoszone na posiedzeniu tego klubu przez pp. Dmowskiego i Nowodworskiego.

W sprawie tej znajdujemy wyjaśnienie w dziennikach warszawskich. P. Straszewicz pisze:

«Byłem na tem zebraniu. Słuchałem pilnie i rozumiałem z pewnością lepiej, niż sprawozdawca dziennika petersburskiego. Nie należę do wyznawców ani p. Dmowskiego, ani p. Nowodworskiego. Politycznie dzielą nas doły i góry. Więc powodują mną jedynie względy na poszanowanie prawdy, którą sprawozdawca «Rossji» pogwałcił i pokaleczył. Nie chodziło mu o prawdę, lecz o podniecanie rosjan na polaków — tylko o to! Niema najmniejszego usiłowania, aby odtworzyć istotę treści przemówień, aby oznaczyć właściwe stanowisko posłów warszawskich. Dowolnie wybrane ustępy autor przytacza w znacznie przeinaczonym sensie i daje fałszywe o-

świetlenie. Szczególniej mowa p. Dmowskiego miała całkiem inny charakter, niż z przedstawienia «Rossji» wynika.»

Tyle świadek.

Na insynuacje «Rosji» odpowiada również «Gazeta Polska» w długim artykule wstępnym, w którym, po sprostowaniu fałszerstw «Rossji», oświadcza:

«Referenci wiecu relacyjnego w Resursie Obywatelskiej stwierdzili istotnie, że Koło Polskie w drugiej Izbie państwowej zajmowało stanowisko opozycyjne wobec rządu; p. Dmowski istotnie wzywał do pracy nad ludem; p. Nowodworski istotnie wskazywał na potrzebę udziału w wyborach do trzeciej Izby państwowej, motywując to koniecznością niewypuszczenia z rąk oręża walki o prawa narodowe, jakim jest nieliczne choćby poselstwo polskie w Izbie państwowej. Wreszcie, nie myślimy zaprzeczać, że p. Dmowski wyrażał się bez zachwyty o systemie rusyfikacyjnym, wykazywał, że dążenia takie są absurdem, choć nie wyrażał się temi słowy, jakie mu wkłada w usta «Rossija». Ale «Rossija», oskarżając posłów polskich, popełnia jeden błąd zasadniczy i świadomy: identyfikuje opozycyjność wobec rządu obecnego z walką z państwowością rosyjską. W cytatach z mów pp. Dmowskiego i Nowodworskiego mowa jest wszędzie o stanowisku opozycyjnym wobec rządu, zaś «Rossija» nagle mówi o «wezwanach gwałtownych do energicznej walki z państwowością rosyjską». Na takie identyfikowanie rządu z państwowością w żaden sposób zgodzić się nie możemy; jest ono poddyktowane «Rossji» albo złą wolą, albo zupełną ignorancją w zakresie zjawisk politycznych.»

Dalej «Gaz. Polska» rozwija myśl powyższą szczegółowo. Zaznaczyliśmy w swoim czasie, i podniosła to nawet prasa rosyjska, że po ogłoszeniu ustawy z d. 3 (16) czerwca ustaly chwilowo właśnie i wzajemne przymówki wśród stronnictw naszych.

Niestety, był to nastrój chwilowy. Dziś wraca wszystko do stanu zwykłego.

Tak więc p. L. Pilarski stwierdza «kompletne bankructwo stronnictwa N.-D. na każdym polu», a czyni to, powodując się zasadą: «post hoc ergo propter hoc».

«Zapytać się wypada, jakiej zmiany na lepsze doznał kraj z polityki i działań stronnictwa N.-D.? Czy osiągnęliśmy choć najmniejszą korzyść, bądź to pod względem politycznym, bądź kulturalnym lub społecznym?»

«Odpowiedź wypada, że pod względem politycznym zmniejszono znaczenie nasze w Dumie do 1/3, a w kraju pozostało wszystko po dawnemu, z dodatkiem stanu wojennego.

«Jeżeli mamy prawdziwe zdobycze postępu kulturalnego, jak Macierz, kółka rolnicze, związki zawodowe, kooperatywy — są one wszystkie na tle bezpartyjnym założone i też tylko tam normalnie działają, gdzie zaciska stronnictwa partyjność nie psuje roboty.»

«Epoka» wytacza oryginalny proces Kołu polskiemu w Dumie, p. t.: «Zaniedbanie». Zaznaczywszy ukazanie się w druku protokółów Koła,

organ polskiej partji postępowej pisze:

«Zanim przejdziemy do krótkiego chociażby przeglądu tego nudnego, a już przestarzałego dokumentu, pozwolimy sobie uprzytomnić czytelnikom genezę sprawy ogłaszania protokółów Koła.

«Z inicjatywy P. P. P. koncentracja stronnictw przed ostatnimi wyborami przyjęła zasadę jawności posiedzeń, co oznaczać miało ogłaszanie niezwłocznie protokółów Koła, z pominięciem ustępów, które z tych czy innych powodów, Koło uzna narazie za tajne.

«Cel tego ujawniania przebiegu prac Koła był oczywisty. Szło o danie możności opinii publicznej wypowiedzenia się w porę o działalności Koła, jako takiego, oraz o działalności poszczególnych posłów. Opinia społeczeństwa mogła w ten sposób choć *post factum* brać udział w pracy swaj reprezentacji i wywierać wpływ na przyszłość. Mogła cała lub odłamami stanąć po stronie posłów mniejszości, mając ujawnioną ich opozycję.

«Jakoż w istocie w początku kwietnia podano kilka protokółów niebogatych treścią, ale bądź co bądź rzucających snop światła na ukształtowanie stosunków w Koło.

«Odtąd Koło zaniochało spełnienia tego przyjętego wobec społeczeństwa zobowiązania.»

Jest to sprawa nader drażliwa. Jawność obrad Koła ma niewątpliwie dużą wartość dodatnią, ale ujawnianie sprzeczności zdań i poglądów w łonie reprezentacji parlamentarnej, zwłaszcza w czasach przełomowych i wobec orjentującej się z trudnością w położeniu opinii publicznej w kraju, mogłoby pociągnąć za sobą nieobliczalne skutki ujemne. Trzeba pogodzić się z koniecznością.

A. B.

WARSZAWA, 27 lipca

[Pierwszy i drugi rozbior... teatrów warszawskich. Kłopoty sakotne. Niema zgody. Losy lokantu. Zjazd gorzelniczy].

+ Nareszcie!

Jest sprawa aktualna. Sprawa teatrów warszawskich. Czyż wszystko, co teatru dotyczy, nie jest dla Warszawy aktualne?...

W każdym razie — sprawa, o której mówią bardzo wiele, a może nawet za wiele.

A jest o czem mówić. Oddanie opery w dzierżawę zarządowi «Filharmonji», *recte* p. Aleksandrowi Bajchmanowi, a dramatu i komedji pod zarząd p. Kazimierzowi Zalewskiemu — to rzeczywiście wypadki sensacyjne. Jeden z feljetonistów dowcipnie nazwał dwie te operacje — drugim i trzecim *rozbiorem* teatru. Artyści, jak ostrożnie zaznaczyły niektóre dzienniki, przyjęli wiadomość o losach sceny obojętnie. Podobno jednak w rzeczywistości — bardzo sceptycznie. A ogół? Ogół sięga głębiej. Opinia publiczna w tej nowej kombinacji widzi dowód niezwykłej perfidji ze strony obecnej dyrekcji teatrów warszawskich. «Nareszcieście na nas — zobaczmy, co mówić będziecie i waszych mężach społecznych. *Byli liś? cwiетки — a jagodki budzi...*»

Ha, często się sprawdza, że *vox populi — vox Dei*. Oby tym razem się nie

sprawdziło. Ale obawa jest, może i słuszną...

Wywczas letnia mać i niepokoi sprawą jeszcze aktualniejszą, jeszcze ważniejszą, a raczej rzeczywiście ważną. To sprawa szkolna, kłopot o losy dziatwy i młodzieży. Dla wielu rodziców wychowywanie dzieci w szkołach prywatnych jest, jak się okazało, ciężarem nad siły ze względu na bardzo wysoką opłatę szkolną. Jak dotychczas, Towarzystwo wpisów szkolnych i istniejące przy niektórych szkołach niezależne Koła pomocy nie mogą sprostać zadaniu i pomódz wszystkim, którzy pomocy potrzebują... A takich, niestety, jest bardzo wielu. Kto ma w wieku szkolnym dwoje lub troje dzieci, ten musi płacić za same wpisy dwieście, ewentualnie trzysta rubli rocznie. Jeżeli dodamy do tego inne najniezbędniejsze potrzeby i wydatki, łatwo się przekonamy, że dla wielu tak zwanych średnio zamożnych kształcenie dzieci kosztuje ogromnych wysiłków. A wyjścia z tego położenia nie ma, bo co z dzieckiem zrobić?

Inny znów kłopot sprawia pytanie, gdzie się ma kształcić młodzież po skończeniu średniej szkoły, jeżeli rodzice nie mają środków na wysłanie za granicę. Wszelkie kursy wyższe kwestji nie rozwiązują. Dla młodzieży żeńskiej, oprócz istniejących już kursów, z początkiem nowego roku szkolnego otworzy swe podwoje nowa uczelnia — „Szkoła wyższa dla kobiet“, otwarta przez utworzony niedawno Związek katolicki kobiet polskich. Zamierzano nawet szkole dać nazwę „Akademja katolicka dla kobiet“, ale słusznie bardzo myśl tę porzucono. Taka nazwa byłaby właściwą chyba tylko dla uczelni teologicznej. Na czele szkoły stanąć ma p. S., nauczyciel szkół prywatnych, przyrodnik-popularyzator.

I kupcy - żydzi mają kłopot szkolny. Zamierzali założyć własną szkołę handlową, tymczasem projekt nie doszedł do skutku z powodu różnicy zdań co do języka wykładowego. Żydzi tutejsi żądają wykładu w języku polskim, żydzi rosyjscy zaś w języku rosyjskim. I zgody niema.

Nie może jeszcze dojść do zgody między właścicielami piekarni a ich pracownikami. Obie strony się rujnują, a tymczasem spekulanci ciągną olbrzymie zyski, dając wypiek coraz gorszy i podnosząc ceny chleba, pomimo że mąka tanieje. Jutro ma się odbyć wiec czeladników piekarskich, zwołany przez polski związek zawodowy robotników przemysłu mącznego. Wiecownicy mają obradować nad warunkami pracy w związku z przynionem przez obie strony ustępstwami i zdecydować zakończenie bezrobocia. Podobno olbrzymia większość czeladników jest stanowczo za zgodą i powrotem do pracy, spodziewać się zatem można, że narada jutrzejsza nareszcie osiągnie wynik pożądaný.

W Warszawie wciąż jeszcze cicho i pusto. Niema żadnych posiedzeń, niema zgromadzeń, bo żadne dojść do skutku nie może z powodu nieobecności w Warszawie członków. Pracuje tylko, i to pracuje rzetelnie, pierwszy Zjazd gorzelniczy. Oficjalnie zjazd dziś, po trzech

dniach obrad, zontal zamknięty, zala-twiwszy i rozważywszy wiele spraw ważnych. Jednocześnie odbywały się posiedzenia nowozakładanego „Związku pracowników gorzelniczych“.

Mir...

+ Ujęto niejakiego Al. Sasa, który zorganizował bandę zbójczą, szerzącą panikę wśród mieszkańców pow. pułtuskiego. Zebrałszy tym sposobem bardzo piękną sumkę pieniędzy, Sas porzucił rzemiosło bandyckie, urządził sobie w Warszawie elegancko mieszkanie, gdzie osiadł pod nazwiskiem przybranem wraz ze swą przyjaciółką, pędząc żywot spokojny i dostatni.

+ Przez zemstę za wydanie jakiegos «bojowca» w ręce policji, przed paru dniami przy Al. Jerozolimskiej urządzono pogrom alfonsov. Z obu stron zaczęły się sy-pać strzały rewolwerowe, i dopiero przy-byle wojsko i policja położyły kres krwa-wym obrachunkom.

+ Przy napadzie na sklep wędliniarski zabito jednego z bandytów, którego trupa złożono w wagonie na stacji kolei wiedeńskiej w celu sprawdzenia tożsamości osoby. W tym czasie wypadkowo do trupa zbliżył się ojciec zabitego, robotnik kolejowy, poznawszy zaś syna, rzekł: «mała szkoda, krótki żal», motywując swe słowa tem, że zabity kilkakrotnie rzucał się na ojca, gro-ząc zamordowaniem.

+ Na skutek rozporządzenia jen.-guber-natora warszawskiego, naczelnicy powiatu rozesłali do urzędów gminnych zawiado-mienia, że w razie zaległości, podatki będą ściągane za pośrednictwem specjalnych woj-skowych ekspedycyí egzekucyjnych.

+ W czasie najbliższym warszawski wo-jenny sąd okręgowy przystąpi do rozpoczyna-nia olbrzymiej sprawy 200 osób, oskar-żonych o przynależność do P. P. S., do stronictwa S.-D., wreszcie o wykonanie paru zamachów, napadów i t. p. aktów te-rorystycznych.

## NADESLANE

Podróżne KOSZULE,  
Podróżne PANTOFLE,  
Podróżne CZAPECZKI,  
Podróżne WESTONY

otrzymano w pięknym wyborze.

**JOCKEY-CLUB**

№ 40. Newski № 40. Telefon 58-24.

## KURJER NADNEWSKI

### DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Najjaśniejszy Pan uchylił dwie *petycje Sejmu fińskiego*, proszące o zmianę przepisów, dotyczących mianowania urzędników sekretarjatu stanu do spraw fińskich, oraz zarządzenia środków, mających na celu usunięcie nadużyć urzędników w gub. wyborskiej.

W d. 15 (28) lipca w Petersburgu peł-nomocnicy rosyjscy i japońscy podpisali *traktat handlowy* oraz konwencję w spra-

wie połowu ryb pomiędzy Rosją a Japo-nją. Traktat zostanie ogłoszony po raty-fikowaniu go przez monarchów.

Dla opracowania projektu reorganiza-cji *zarządów górniczych* utworzono komisję specjalną, do której w charakterze przedstawiciela przemysłu górniczego Kró-lestwa Polskiego powołano p. Wł. Żu-kowskiego.

Przy radzie lekarskiej utworzono, pod przewodnictwem dyrektora instytutu me-dycyny eksperymentalnej, p. Podwysoc-kiego, komitet dla badań nad *chorobą raka*.

Inżynier Ostrowski złożył głównemu zarządowi ulepszeń rolnych projekt szcze-gółowy robót irygacyjnych, które mają zamienić w pola urodzajne 45 tys. dzies. tak zw. *stepów głodowych* w Turkiestanie. Roboty te mogą być ukończone w r. 1909, na ich zaś wykonanie potrzeba z górą miljon rubli.

Zarząd *uniwersytetu petersburskiego* podaje do wiadomości publicznej, że do prośb o zaliczenie do słuchaczy należy załączać wszystkie dokumenty, wymagane przez ustawę i 25 rb. Inaczej prośby uwzględniane nie będą, zarówno jak proś-by, złożone po 20 sierpnia st. st.

Ministerstwo oświaty zażądało od Rady ministrów zatwierdzenia kredytów, wyno-szących 5 1/2 milj. rb., na pierwszą serję wydatków, z jakimi jest połączone wpro-wadzenie w Rosji *nauczania powszech-nego*. Rada żądanie odrzuciła.

Rada ministrów zatwierdziła wniosek ministerstwa spraw wewnętrznych, odda-jący *zakłady dobroczynne* Warszawy pod zwierzchnictwo magistratu.

Cesarskie Tow. geograficzne organizuje *wyprawę naukową* do Azji Środkowej pod dowództwem podpułkownika Kozłowa. Ma ona na celu głównie zbadanie jeziora Kuku-Nor i dwóch, wysuniętych na zachód, prowincyí chińskich: Gau-Su i Sy-Czuan. Do wyprawy należy 15 osób. Ba-dania będą trwać dwa lata.

Przy głównym zarządzie szos obraduje obecnie rada specjalna, mająca opracować przepisy dla *samochołów* pasażerskich i towarowych, kursujących po szosach i traktach w Rosji.

== «Charitas». Wiadomo, że tutejsze ka-tolickie Tow. dobroczynności wydało w r. 1894 książkę zbiorową pod tym tytułem. W książce tej między innymi znajduje się obrazek p. Wł. Żukowskiego, zatytułowany «Na cmentarzu». Autor, na widok licznych mogił polskich wyraża smutek, że tylu rodaków legło w oddaleniu od ziemi ojczy-stej, lecz pociesza się przypuszczeniem, że oni umarli z myślą o ojczyźnie, i że co mogli dla dobra jej zrobili. Otóż na tem tle, świadczącym o dobrem mniemaniu au-tora o swoich rodakach, znana gaz. «Kijew-lanin» osnuła obecnie cały szereg oskarżeń. Pełacy wzmocnili się bardzo w Petersbur-gu i wogóle w Rosji, zabrali umóstwo po-sad i wybudowali wiele kościołów, panoszą się w adwokaturze i nawet zagarnęli kilka

kolei. Wszystko to dzieje się według z góry nakreślonego planu, celem którego pokojowy podbój Rosji. Dla osiągnięcia jego posługiwano się zasadami walenrodzizmu, jak to czynili ugodowcy, oraz podsycaniem ruchu rewolucyjnego, czem znowu trudnili się polscy postępowcy. I pomyśleć tylko, że cały ten piekielny spiszek wykrył obecnie «Kijewlanin», po przeczytaniu książki, wydanej w Petersburgu przed kilkunastu laty...

= **Denuncjacja.** Dzienniki podały, że Tow. dobrocz. wystąpiło z oskarżeniem o oszczerstwo przeciwko Dubrowinowi, który wydrukował w «Russk. Znam.» artykuł o tem, że polacy organizują powstanie zbrojne i spiskują przeciw Monarsze. Jako na organ przestępnego stowarzyszenia wskazywał Dubrowin na rz. kat. Tow. dobroczynności w Petersburgu, oraz na p. Święcieckiego. Rzecz jest właściwie w zawieszaniu.

= **Napad na lombard.** Na Wielkim просп., za Nową, napastnicy w liczbie 8—10 ludzi wkroczyli do lombardu z okrzykiem «ręce do góry», poczem kilku rzuciło się do kas, z kąd zabrano 2,600 rb., reszta zaś z rewolwerami w ręku pilnowała publiczności i urzędników lombardowych, ogółem około 50 osób. Jednemu jednak z urzędników udało się nacisnąć dzwonek elektryczny, połączony z cyrkułem. Na alarm bandyci rzucili się do ucieczki, zabijając w czasie pościgu stójkowego, raniąc drugiego. Pomimo to 7 z nich ujęto, jednego zaś ciężko poraniono i policja z trudnością obroniła go przed tłumem. Napastnicy nieujęci unieśli 2 tys. rb.

= **Sąd nad rewolucjonistami.** Petersburski sąd wojenny przystąpił do rozpoznawania sprawy «26» rewolucjonistów, którzy utworzyli organizację, działającą wśród wojska. Na czele organizacji stał niejaki Atabekow, syn rzecz. rady stanu.

= **Ofiary aeronautyki.** Znalaziono już dwa trupy oficerów, którzy zginęli na zatopionym w morzu balonie parku aeronautycznego. Niewątpliwie i reszta uczestników wyprawy napowietrznej znalazła śmierć w głębiach morza.

= **Aresztowanie królobójców.** Przed kilku dniami dokonano rewizji na просп. Jekaterynhofskim pod № 15, w mieszkaniu estonki Mildy, gdzie znaleziono kilka bomb. Ujęto potem dwóch mężczyzn, z których jeden niebawem zbiegł, a drugiego zaś, nazywającego się inż. Bielocerkowcem, wykryto plany Peterhofu wraz z okolicznymi drogami, plan przystani, w której przebywa jacht cesarski «Aleksandrja». Na tej zasadzie istnieje przypuszczenie, że pomientone osoby przygotowywały zamach na Najjaśniejszego Pana.

= **Proces królobójców.** W krótkim czasie rozpocznie się proces 15 osób, oskarżonych o przygotowywanie zamachu na życie Najjaśniejszego Pana. Kierownikami głównymi byli dymisjonowany lejtnant marynarki Nikitenko i urzędnik poczty Naurow. Sprawa ta zasługuje na uwagę z tego względu, że udział w spisku brały przeważnie kobiety.

## DONIESIENIA

### Bez wynagrodzenia.

Młoda panna z dobrej rodziny, wykształcona, muzykalna, poszukuje kondycji towarzyski do panny lub w rodzinie, podczas wakacji na wsi, lub na wody w kraju albo zagranicą. Oferty do Administracji «Kraju» pod № 2239. (8286)

## Pielegnując ZĘBY

zachowacie zdrowie.

Salufarinowa pasta do zębów, zbadana w klinice prof. Mejsersa, nie tylko zachowuje zęby, lecz uzdrawia jamę ustną; przyjemna w smaku, usuwa gnój zębów i przywraca piękny, zdrowy kolor zębów. Poleca się szczególnie przy zapaleniu dziąseł, stomatycie, niszcząc początki chorobotwórcze. Duża tuba rb. 1; mała tuba kop. 75.

W składzie Materjałów opatrunkowych  
DOMU HANDLOWEGO

**Aleksander Wenzel**

Petersburg, Grochowa 33. (8278)

**PAMIĘĆ WZMACNIA** osłabiście i histornie i usuwa rozłargnienie Mnemonista Prof. H. Sztoch, Warszawa, Marszałkowska 119. Telef. 23-85. Warunki wysył. franco. (8575)

**D**obre ubiory męskie niedrogo poleca **LEOPOLD KOCH**, Warszawa, Miodowa № 2. (8557)

## LITWA I RUŚ

### PRZEGLĄD

Falszywe alarmy rosyjskie. Pogłoski o piśmie mińskim. Polskie zgromadzenia przedwyborcze. Zjazd duchowieństwa katolickiego.

Jeden z pisarzy rosyjskich zauważył, że patryjoci rosyjscy żywią dużą predylekcję do kłamstwa (*lubiat przywrať*). Niepoehlebna ta charakterystyka, wygłoszona przed kilkudziesięciu laty, niestety, sprawdza się najzupełniej i w czasach obecnych, gdy w obronie rzekomo zagrożonej na kresach zachodnich rosyjskości nastąpił formalny wylew fałszu, oszczerstw, przekreślonych faktów. Czyżby i na zachodzie interesy rosyjskie nie dały się obronić inaczej, jak po «stesłowsku». Widocznie system tego niefortunnego generała (Stoessl'a) dogadza wielu, skoro nawet półurzędowa «Rossija» nie wahała powtórzyć za «Mińsk. Słowem» fałszowanych cytata z pism polskich. Wszystkich fałszów, rozsianych w ciągu ostatnich tygodni w patryjotycznej prasie rosyjskiej, nie spisać na wołowej skórze. Mińskie bractwo prawosławne twierdzi między innymi, że posłowie polscy żądali autonomji dla Królestwa razem z całym Krajem Zachodnim, i oczywiście kłamstwo to znajduje wiarę u półurzędówek. Otrząśnięto nawet z pyłu historycznego apokryf, zwany «katechizmem polskim». Tak to patryjoci rosyjscy powracają na stare, udeptane szlaki.

Wobec tego staje się zupełnie zrozumiałym projekt grona polaków mińskich wydawania gazety rosyjskiej dla przeciwdziałania wrogiej agitacji. Projekt ten, być może, niepraktyczny, nie zasługuje wcale na nagane, która spadła na inicjatorów ze szpałt pism polskich. Zresztą, jak

się zdaje, wiadomość o tym projekcie nie była dość ścisła, gdyż wymienieni jako inicjatorowie ks. dziekan Michalkiewicz i pp. U. Krupski i K. Pawlikowski, zaprzeczyli temu w pismach.

Na Litwie odbywają się zjazdy wyborcze ziemian polaków. W Mińsku zgromadziło się około 30 osób i obradowało pod przewodnictwem p. Urbana Krupskiego. W zasadniczej kwestji programu wobec nowych wyborów słyszeć się dały niezdecydowane głosy. Stwierdzono, że ani program narodowo-demokratyczny, ani stanowisko czysto klasowe nie odpowiada sytuacji obecnej. Dyskutowano długo nad zeszłorocznymi uchwałami wileńskimi i w końcu zdecydowano wypracować nowy program, którego podstaw jednak nie określono bliżej. Taką jest chwila obecna.

W Żytomierzu odbywa się zjazd duchowieństwa katolickiego. Zagaif obrady ks. biskup Karol Niedziałkowski obszerną przemową o postępie z punktu widzenia katolickiego. Postęp, zdaniem pasterza, niezaprzeczenie prowadzi do doskonalenia społeczeństwa, lecz dzisiejszy ogół częstokroć obłudnie nadużywa wielkich hasel postępu. Świadczy o tem mnóstwo zbrodni, popełnionych w imię tego postępu. Efektowno doktryny postępowe kazały umysły, zwłaszcza młode. Wobec tego duchowieństwo powinno szerzyć zdrowe zasady postępowe, oparte na ewangelji i tradycjach kościoła katolickiego. — Na zjazd przybyło 106 kapłanów; prezesem obrano ks. prałata Kamieńskiego.

J. S.

## ODEZWA

polskiego towarzystwa „Oświata“

Na to jest młodość, uroda, siła,  
By wszystko trudne powaliła.  
(Wyspiański.)

Dać życiu rozwój pełny — to zadanie chwili bieżącej. Ztąd ów prąd ku pogłębieniu kultury nowożytnej, ztąd mnóstwo dzieł i wydawnictw popularnych, obliczonych na szerokie masy czytelników, którzy nie zawsze jednak mogą sami zorientować się w tem zagromadzeniu rozmaitych ułatwień.

A życie nie czeka. Ono mknie naprzód — nie zważając w swym pochodzie na nieprzystosowanych doń i bezradnych. Życie stawia nam na swej drodze mnóstwo zagadnień, które należy umieć rozwiązywać, gdy skutki popełnianych przez „niewiedzę“ omyłek zbyt drogo okupują się w następstwie. Nawet w czytelnictwie beletrystycznym brak nam nieraz nici przewodniej, i ztąd pochodzi chaotyczność przyswajanych poglądów i ogromny brak świadomego krytycyzmu.

A jednak powstające stowarzyszenia oświatowe, wykłady i odczyty, wydawane poradniki dla samouków, popularne broszury i biblioteczki — powinnyby tym brakiem zaradzić.

Popularyzacja wiedzy staje się dziś głównym motorem postępu, z bogatego jej źródła czerpać dziś mogą wszyscy, którzy aforyzm Norwida „Życie jest na to — by je wyżyć” — dopełnić pragną drugim: „czas jest, na to — by go wyzyskać”.

Mając właśnie na względzie tę popularyzację wiedzy, polskie towarzystwo „Oświata” w Wilnie, stosownie do swej ustawy (§§ pod literą E — o zadaniu udzielania wszelkich pomocy naukowych), pragnąc ułatwić kształcącej się młodzieży samodzielne prowadzenie studjów i orientowanie się w najnowszych zdobyczach wiedzy współczesnej, zamierza wypracować plan „biura porad” i otworzyć następnie to „biuro” przy towarzystwie „Oświata” w Wilnie.

W tym celu odpowiednia komisja zwraca się za pośrednictwem prasy do tych osób z prowincji, któreby życzyły otrzymać jakiegokolwiek wskazówki w zakresie prowadzonych przez siebie studjów, wzywając je do ułatwienia tego zadania.

Ponieważ ferie letnie uniemożliwiają udzielanie bezpośrednich porad naukowych samoukom miejscowym, komisja odezwie się do nich jesienią, tymczasem zaś byłyby dla niej bardzo pożądane pytania, napływające z prowincji, gdyż posłużyłyby do wypracowania odpowiedniego szematu, wskazując potrzeby bardziej naglące w przygotowaniu początkowego planu. Komisja biura porad prosi przytem wszystkich samouków o zwrócenie uwagi na dołączony poniżej wywiad i stosowanie do niego swych zapytań, które należy skierowywać do biura „Oświata” w Wilnie, Zawalna № 16.

Do listu dołącza się dwie marki siedmiokopiejkowe, jedną na odpowiedź, drugą na możliwe wydatki (zwracanie się do księgarni, czytelnik, i t. p.)

Tworzące się „Biuro porad” ma na względzie młodzież, a więc: ludówki, panny ze dworów, pracownice i pracowników na polu samouctwa, słowem tych, którzy rozumieją, że planowa i celowa nauka nie ma wspólnego z dyletanzym.

**Wywiad (kwestjonariusz).**

- 1) Nazwisko. Adres dokładny (ostatnia poczta). Wiek.
- 2) Stopień wykształcenia (wykształcenie szkolne? średnie? wyższe? domowe—szkoła miejska lub elementarna?).
- 3) Położenie materialne? (w celu wyjaśnienia, na jakie środki liczyć może w zakupowaniu dzieł naukowych).
- 4) Zawód. Zajęcie stałe?
- 5) Jaki przedmiot nauki pociąga go (ją) najbardziej i w jakim pragnąłby otrzymywać wskazówki?
- 6) W jakim celu pragnie poświęcić się samokształceniu, czy dla poprawienia bytu, czy przez zamiłowanie wiedzy, czy dla pogłębienia ducha wogóle?
- 7) Jak czytuje? Czy robi streszczenia, wyciągi lub własne notatki? Czy wraca do miejsc dawniej odczytanych? Ile czasu poświęcić może dziennie poważnemu czytaniu?

8) Jaki posiada zasób wiadomości w przedmiocie go (ją) interesującym i czytane w nim dzieła?

**Z NAD NIEMNA, 28 (15) lipca**

[Niepewne widoki powodzenia wyborów do trzeciej Dumy. Doba polakożerstwa. Polak znowu się zamienia na dlice polskiego proischoźdienija. Tolerancja religijna. Zjazd w Mozyrzcu. Przepowiednie głodu].

□ Wydział wileńskiego zarządu miejskiego, układający listę prawyborców, ogłosił w tych dniach, że ostateczny termin podawania deklaracji oznacza się na d. 15 lipca. Komitety wyborcze, jako też osoby prywatne, stosując się do tego ogłoszenia, stanęły w zarządzie miejskim 14 lipca rano, w przekonaniu, że mają jeszcze cały dzień dla składania swych kart legitymacyjnych. Ku wielkiemu zdumieniu oznajmiono im, że z rozporządzenia gubernatora, w dniu 14 lipca od samego rana zamknięto listę prawyborców. To niespodziane rozporządzenie pozbawiło praw wyborczych kilka tysięcy ludzi, o ile sądzić można z listy kart przyniesionych do zarządu przed 12 godziną w d. 14 lipca. W podobnych dzisiejszym okolicznościach, skrócenie o jeden dzień terminu może mieć decydujące znaczenie na niekorzyść znacznej części ludności. Pierwszy krok w procedurze przygotowań wyborczych w Wilnie zapowiada się tym sposobem niepomyślnie. Jeżeli sprawdzą się zapowiedzi „Rosji”, że obszary włościańskie odegrają podwójną rolę i po wyborach włościańskich będą następnie przyłączone do obszaru ziem właścicieli rosyjskich, uniemożliwni się polakom Litwy i Rusi przeprowadzenie do Dumy chociażby jednego swego posła, w takim razie upadają dla nas wszelkie szanse i na wsi. Z możliwością takiego wyniku liczyć się trzeba i przygotować do likwidacji wielkich nadziei, jakie nas kołysały od 17 października 1905 r.

Wobec grożącej nam fali nowych prześladowań, drzączka strachu zaczęła ogarniać lękliwszych do tego stopnia, że niektórzy zawahali się w swem sumieniu, czy warto drażnić biurokratycznych bogów tak nieulubianym przez nich terminem „polak”? Uczono nas przecie, że na Litwie i Rusi są tylko „lica polskiego proischoźdienija” i że nazwanie siebie przed rosjaninem polakiem *tout court*, jest rodzajem grubjaństwa względem tego ostatniego. Otóż, przy formowaniu listy wyborczej do trzeciej Dumy, zdarzały się na tem tle komiczne epizody. W rubryce narodowości dużo osób nie wiedziało co pisać: tatarzy nasi, z dziadów pradziadów nazywający się polakami i używający w rodzinie języka polskiego, raptem zawahali się: a nuż potracą urzędy i dobrą markę u rządu? Wielu z nich, ziemian, niepotrzebujących trzymać się klamki rządowej, uznali siebie jako polaków, lecz urzędnicy i wojskowi zapisali się jako rosjanie... Co zabawniej, że niektórzy polacy nawet (śpieszę dodać—nie wielu) zawahali się przed tą rubryką.

Jeden inteligent napisał w niej „szlachcie”, ryzykując ująć raczej za ograniczonego na umyśle, niż za nieprawomyślnego. Policja wszakże nie obrażała się za przyznawanie się do polskiej narodowości i zupełnie łagodnie przekreślała w awizacjach wyraz „polak”, stawiając na to

miejsce „białorus” lub „litwin”, jeżeli dany osobnik wyglądał lękliwie i nie ośmielał się protestować. Tak postępowano, ma się rozumieć, z ludźmi z gminu, lecz w pewnym wypadku, gdy sprawa potrafiła o zamożnego ziemianina ewangelickiego, wyznania, o niemieckiem nazwisku, przyznającego się do polskiej narodowości, posłano aż do Petersburga zapytanie, do jakiej narodowości tego pana zaliczyć? Przeciwnicy nowego stronnictwa krajowego próbują inicjatorów jego zaliczać niekiedy do tego rodzaju tchórzów, lecz jest to oskarżenie stanowczo bezzasadne. Założyciele stronnictwa są dobrymi patriotami polskimi, dążącymi do osiągnięcia naszych celów narodowych, odmiennymi tylko od wskazywanych przez inne stronnictwa drogami. Czy się mylą—okaże przyszłość, tymczasem całą kampanję dziennikarską, przeciw nim podjętą, uważać należy za niesłuszną i niepotrzebną. Spory partyjne całkiem nie na dobre, wobec całej armji spuszczonej na nas ze smyczy kundłów, rwących zębami i czyniących piekielne hałasy. Trzeba raczej stać ramię przy ramieniu i opędnąć się wspólnymi siłami od wyjącej zgrai. Z chaosu pogroźek, przeciw nam rzucanych, lecą zapowiedzi wygnania polaków ze wszelkich miejsc służby państwowej, wywłaszczenia, ponownych ograniczeń językowych i religijnych... Jako charakterystykę chwili przytoczyć można, że niedawny „liberalny” „Wil. Wiestnik” zamieścił artykułik, szykanujący katolicyzm i urągający rzekomej nietolerancji katolickiej. Jednocześnie tenże „tolerancyjny” organ z oburzeniem wskazał na kilku niższych oficjalistów katolików, służących przy prawosławnych duchownych instytucjach. Notatkę tę przeczytał archierej i natychmiast nakazał wyprawić ze służby wskazanych katolików. Świetna ilustracja rosyjskiej tolerancji religijnej!

W Mozyrzcu odbył się przedwyborczy zjazd ziemian. Zebrało się tylko 16 osób, z nich jeden rosjanin, który nie solidaryzuje się oczywiście z taktyką innych ziemian rosyjskich z gub. mińskiej, którzy postanowili unikać polskich zebrań. Usposobienie wiecowników było opatyczne, gdyż nie wierzą w możność przeprowadzenia swych kandydatów.

Uwagę od wyborów odwraca na wsi trwoga o urodzaje. Żyto, jak wiadomo, niedopisało, a w dodatku giną pod deszczem siano i koniczyna. Woda od długich deszczów ulewnych powychodziła w rzekach z brzegów. Ludność bezrolna, czując w powietrzu powiew głodu, reaguje zaczyna po swojemu. Robotnicy fabryczni w Radziwiliszkach nie pozwolili kupcom wywozić żyta ze składów, domagając się, aby było sprzedane na miejscu. Dwa razy przyjeżdżał na miejsce naczelnik powiatu ze strażnikami, zachęcając kupców, aby pod ochroną ładowali do wagonów zboże. Kupcy wszakże woleli sprzedać ze stratą wszystko na miejscu.

*Flis*

**KIJÓW, 15 (28) lipca**

[«Kijewlanin» i horoskopy wyborcze. Prawdziwie rosyjska demonstracja. «Polskie Tow. Lekarskie». Pielgrzymka do Rzymu. Na wal.].

□ Najserdeczniejszy przyjaciel nasz, „Kijewlanin”, zanartwiony jest ogromnie.

Okazało się bowiem, że nowa ordynacja wyborcza, zda się tak dobrze dostosowana do apetytów „prawdziwie rosyjskich ludzi“, w Kraju Połudn.-Zachodnim robi, jak to mówią, „klapę“. Według obrachunku p. Pichny, polacy w gubernji kijowskiej będą mieli przewagę w kurji większej własności ziemskiej w powiatach: taraszczańskim, skwirskim, berdyczowskim, lipowieckim i humańskim; w wasylkowskim i radomyślskim własność większa polska i rosyjska są jednakowe prawie. Wobec tego podział wyborców podług narodowości dla tendencji „patriotycznych“ rosyjskich może okazać się zgubnym.

Wprawdzie „Biuro informacyjne“ i „Rossija“ pocieszały zmartwionych, że do ogólnej ziemi, porostającej we władaniu ziemian pochodzenia rosyjskiego, dołączona będzie prywatna własność ziemska włościan. Lecz „Kijewlanin“ tak dalece pogrążony jest w smutku, że na słowa pociechy uwagi nie zwraca. Żąda natomiast, by do owej „własności rosyjskiej prywatnej“ dołączyć jeszcze obszar ziemi włościańskiej nadziałowej, a wtedy podział narodowościowy przy wyborach zapewni przewagę rosjanom...

Dołączenie „nadziałów“ bezwątpienia jest sprzeczne z ustawą, lecz kto wie, czy sfery rządzące nie usłyszą głosu przestrogi, brzmiącego ze szpalt kijowskiego gadzinowca.

Wogóle horoskopy „Kijewlanina“ co do wyborów, z punktu widzenia „czarnej seciny“, bardzo są smutne. Przewiduje on, że kurja miejska wysła do Dumy samych rewolucjonistów, do których oczywiście zalicza i „kadetów“. Wszakże ze smutku p. Pichny cieszyć się nie należy—przyszłość pełna jest niespodzianek, a ustawy rosyjskie są bardzo elastyczne gdy idzie o „inorodców“.

Organizacje prawicy miejscowej zawarły blok wyborczy, zamierzając przeprowadzenie z Kijowa swego kandydata do Dumy.

W sferach postępowych panuje cisza; wszystko kryje się we mgle.

„Kadeci“ wystąpią zapewne w bloku z polakami i niektórymi stronnictwami żydowskimi. Rosyjska społeczna demokracja prawdopodobnie weźmie udział w wyborach, natomiast soc.-rewolucjonisci bojkotują je.

Dziś, w doroczną uroczystość św. Włodzimierza, którą ludność prawosławna Kijowa szczególnie obchodzi, odbyły się procesje religijne z niezliczoną ilością duchowieństwa; w procesjach wzięty udział i partje „czarnosecinne“ ze swymi „stągami“, ale garść ta wyglądała bardzo nędznie otoczona policją (by się co złego nie stało) i całkiem odosobniona, — między nią a tłumami kilkadziesiąt-siętny dystans. A przytem okna sklepów pozabijane deshami... To stałe zjawiska przy wszystkich patriotycznych pochodach. Pamiętają ludziska dobrze rok 1905.

Powstaje w naszym grodzie nowe товариство polskie „leharzy polaków“. Statut został już złożony do zatwierdzenia władzom. Witamy więc nową sympatyczną instytucję i życzymy jej rozwoju i powodzenia.

W końcu lata z djecezji łucko-żytomierskiej wyruszyć ma pielgrzymka do Rzymu, za aprobatą i błogosławieństwem ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego.

W ostatnim tygodniu zdwoiła się liczba pożarów na wsi i zatargów włościan ze strażnikami. Z goryczą spogląda obywatel Rosji „konstytucyjnej“ na skutki uspokojenia mocną prawicą wzburzonego włościaństwa.

Czy domyśli się kiedy biurokracja, że „nie tędy droga...?“

Janusz R.

#### Z WOŁYNIA, 13 (26) lipca

[Zjazd gubernjalnego komitetu wyborczego w Żytomierzu. Porozumienie z partją konstytucjonalistów rosyjskich. Wniosek o zjazd polsko-rosyjski. Zjazd polskich komitetów z 3 ruskich gub. «Lud Boży» i agitacja przedwyborcza. Bezczynność komitetów powiatowych i brak środków materialnych. Zabiegliwość rosjan. Podział pow. łuckiego podług narodowości. Zjazd «istinnorusskich»].

□ W dn. 10 i 11 czerwca odbył się w Żytomierzu zjazd komitetu gubernjalnego stałej organizacji polskiej na Wołyniu, w składzie następującym: od pow. żytomierskiego — pp. Jan Dobrowolski i Modest Sumowski; od staro-konstantynowskiego: Jan Knoll i Leon hr. Ledóchowski; od zwiahelskiego: Adam Domaradzki i Łoziński; od zaslawskiego: Włodzimierz hr. Grocholski; od ostrogińskiego: Ignacy Baliński i Witold Jelowicki; od rowieńskiego: Wiktor hr. de Broel-Plater; od dubieńskiego: Zygmunt Janowski i Karol Dmochowski; od łuckiego: Szczęsny Poniatowski (b. poseł do pierwszej Dumy) i Urban Brodnicki; od włodzimierskiego: p. Wiktor Gutowski i Aleks. hr. Gurowski, i od m. Żytomierza: Jan Zaleski i Librowicz. Nikt nie przybył od pow. krzemienieckiego, kowelskiego i owruckiego.

Po zaproszeniu na przewodniczących pp. Szczęsnego Poniatowskiego i J. Zaleskiego, zaś na sekretarza p. Wit. Jelowickiego, przyjęto bardzo obszerny porządek dzienny, którego program obejmował kwestje doniosłości pierwszorzędnej, jako to: wyświetlenie ordynacji wyborczej z dn. 3 czerwca r. b. w stosunku do gub. wołyńskiej, stanowisko polaków do wyborców wogóle i do obcych grup wyborczych w szczególności, oraz ustanowienie pomocy prawnej w powiatach i w Żytomierzu. Co do pierwszego punktu skonstatowano, iż, skutkiem pozabawienia praw wyborczych całego legjonu dzierzawców i administratorów, szeregi polskich prawyborców z kurji ziemiańskiej w powiatach, gdzie rozsiadły się wielkie latyfundja, jak np. w rowieńskim, zaslawskim, zwiahelskim, staro-konstantynowskim, szczególnie przereźdzone zostaną, i że przeprowadzenie w tych okręgach wyborców-polaków nie mało trudności nastreży. Polecono podkomitetom powiatowym materiał w tej sprawie gromadzić i w tym celu, dla ujednostajnienia danych, opracować odnośne szematy.

Co do 2-go punktu programu, postanowiono *inaczej* wziąć udział w wyborach, zaś porozumienie się przedwyborcze pozostawić powiatom w zależności od warunków miejscowych, z tem, aby powiaty dążyły do przeprowadzenia jaknajwiększej ilości wyborców-polaków.

„Jednocześnie czynić prywatne starania, aby utworzone zostało konstytucyjne stronnictwo rosyjskie, z którem dążyć należy do porozumienia. Zaleca się w każdym razie powiatom, aby z ziemianstwem rosyjskiem nie doprowadzać do zerwania stosunków“. (Wniosek ten aprobowano jeduomyślnie). Następnie, na wniosek p. Jana Zaleskiego o zwołanie wołyńskiego gubernjalnego zjazdu polsko-rosyjskiego, komitet postanowił przedsiębrać usiłowania, aby zjazd odbył się w końcu lipca; zaś na wniosek, postawiony przez tegoż p. Zaleskiego w kwestji zjazdu polskich komitetów z trzech gubernij, postanowiono starać się, aby taki zjazd zwołany został przed projektowanym wołyńskim polsko-rosyjskim zjazdem.

Z ważniejszych postanowień Komitetu należy jeszcze zaznaczyć utrzymywanie w okresie przedwyborczym w miastach powiatowych stałych obrońców płatnych, którzyby służyli pomocą prawyborcom polakom w dochodzeniu praw wyborczych, a także zaprenumerowanie dla polaków z drobnej własności pisma „Lud Boży“, oraz porozumienie się z redakcją tego tygodnika przez wybraną komisję o umieszczenie w nim artykułów, któreby drobną własność dodatkowo do kampanji wyborczej uspasabiły. Poza tem potrzeba jednak *żywego słowa!* Należy wyzyskać świeżo obudzony nastrój religijny naszej ludności, zaapelować do uczuć obywatelskich naszego duchowieństwa, aby nie stroniło od kampanji wyborczej, jak to miało miejsce przy 1 i 2 Dumie, trzeba zaniechać sposobu kandydowania *in absentia*.

O ile, jak z przytoczonego sprawozdania przekonać się możemy, komitet gubernjalny usiłuje wyrównać poprzednią bezczynność, o tyle podkomitety powiatowe za nic nie chcą przerwać drzemki błogosławionej. Naznaczony na 23 maja zjazd komitetu łuckiego nie przyszedł do skutku, gdyż z 14 delegatów powiatowych przybyło zaledwie 4., zaś w 2 terminie stawilo się *dwóch!* Nie lepiej się dzieje i w innych powiatach. Wszędzie ta sama abnegacja! Brak także środków pieniężnych na agitację wyborczą. Pomimo ustalonej jeszcze zeszłego roku normy opodatkowania, która np. dla pow. łuckiego wynosi: 1/2 kop. z dziesięciny gruntów poleskich, a 2 1/2 kop. z południowej części pow., składki napływają bardzo skąpo, i dotąd zaledwie 6 osób uściło dobrowolnie przyjęte daniny. Tymczasem nasi oponenci nie zasypiają gruszek w popiele i już osiągnęli pewne wyniki konkretne. Pow. łucki podzieleno pod względem narodowościowym na dwa okręgi i z 7 mandatów, jakie własność ziemska deleguje do miasta Żytomierza, 5 zarezerwowano dla rosjan, a tylko 2 dla polaków. Połączono przytem rosjan, niemców i Czechów, bez względu na wyznanie, w jedną grupę narodowościową, zaś polaków i żydów — w drugą. Byli posłowie: Bielajew, Rejn i Szulgaj zwołują do Żytomierza zjazd „istinnorusskich“ prawyborców, zaś Poczajowska Ławra wytoczyła dwa najcięższe działa, wysyłając osławionych zakonników Heljedora i Witalisa do powia-

tów kowelskiego i luckiego, najbardziej zagrożonych, jak się w tych dniach „Kijewlanin“ wyraził, „zalewem katolicyzmu“... Otworzono więc nowe filje „związku narodu rosyjskiego“ w Wielicku, Holobach, Rożyszczach — przy stosownych przemówieniach, wzywających, jak zwykle, do wyrznięcia żydów i wywieszania polaków. Nóż dla jednych, a stryczek dla drugich! Jest to stały „refrain“, zawsze towarzyszący tego rodzaju uroczystościom.

Awr.

□ **Wilno.** Całą rosyjską prasę polakożerczą obiegła wiadomość o sformowaniu przez ks. biskupa Roppa hufca przybocznego, który miał stanowić zawiazek przyszłego wojska polskiego. Obecnie niedorzeczną tę pogłoskę prostuje, co prawda po niewczasie, półurzędowy „Wil. Wiestnik“.

□ **Wilejka, gub. wileńskiej.** W tem powiatowym mieście odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół. Plac ofiarował p. A. Lubecki, prezes komitetu budowy. Koszta obliczono na 30 tys. rb. W Wilejce nie było dotąd kościoła i stanowiąca ona pod tym względem wyjątek wśród miast powiatowych na Litwie.

□ **Poniewież, gub. kowieńsk.** W miejscowym seminarjum nauczycielskiem uznano język litewski za obowiązujący. Ośmiu uczniów rosjan nie otrzymało w r. b. promocji za niedostateczną znajomość tego języka.

□ **Iwieniec, gub. mińskiej.** Z powodu krwawego zajścia na tle religijnem zwrócono uwagę na skromną miejscinę, leżącą w zapadłym kącie Białej Rusi. Jak pisze „Dzien. Wil.“, mieszkańców liczy Iwieniec 1,250 katolików, przeszło 1,300 żydów i kilkunastu rosjan. Przed r. 1865 były tam dwa kościoły, lecz oba zabrano na cerkwie. Jedna z tych zabranych świątyń spłonęła i stoi w ruinach, lecz nie została zwrócona katolikom, pomimo ich prośb usilnych. Obecnie buduje się z drobnych składek nowy kościół. Zajście spowodowane zostało postawieniem kilku krzyżów katolickich, a właściciel jednego w pobliżu cerkwi i pono za zgodą miejscowego duchownego prawosławnego, o. Gachowicza. Jednak naczelnik ziemski uznał krzyż za postawiony nieprawie, zalecił policji usunąć go i skazał czterech mieszczan na grzywnę po 1 rublu. Na skutek tego policja wykopała krzyż i przeniosła go na mogiłki. Robocizni towarzyszyły lamenty i zlorzeczenia mieszkańców, których uspakajano nahajami... Po wkopaniu krzyża na cmentarzu, gdy policja odeszła, mieszczanie ponownie zabrali i postawili go w miasteczku, lecz już na innym miejscu. Policja ponownie zaczęła rozpędzać tłum przy pomocy nahajów, na co odpowiedziano rzucaniem kamieni, przy czem silnie ugodzono «prystawa» w twarz. Policja skutkiem tego uciekła się do broni palnej i w rezultacie strzałów zabito Julję Niedźwiedzka, 63 lat. Nikt więcej nie ucierpiał od kul, lecz dużo, wyłącznie kobiet, nosi ślady ciężkiego pobicia nahajami. Krzyż ponownie zabrano i wywieziono do Rakowa, gdzie złożono w szopie «prystawa». W d. 5 lipca odbył się uroczysty pogrzeb zabitej Niedźwiedzkiej przy udziale całej ludności miasteczka i wielu przybyłych z okolic. Niesiono dwa wieńce z napisem: «poległej za wiarę Julji Niedźwiedzkiej—rodacy». W rezultacie śledztwo i oskarżenie o opór władzy, skutkiem czego aresztowano młodzieńca St. Buraka. Urzędnicy oskarżają także ks. Szczerbę, proboszcza miejscowego, o szerzenie fanatyzmu, zaś katolicy przypisują główną winę duchownemu prawosławnemu, z mieszkaniem którego podobno strzelano do uciekających katolików. Duchowny ten pośpiesznie wyjechał z Iwieńca.

□ **Mohylów.** Obchodzono 50-letni jubileusz kapłański ks. Rusińskiego, który od 49 lat jest proboszczem kościoła św. Kazimierza w Mohylowie, a uprzednio był rok jeden wikarym w pow. sieńskim.

□ **Kamieniec-podolski.** Zatwierdzona została ustawa katolickiego kółka kobiet pod nazwą «Praca». Jako inicjatorki podpisały ustawę panie Jadwiga Groza, Izabela Lesniewiczowa i hr. Marja Dunin-Borkowska. Kółko ma na celu dopomagać kulturalnemu rozwojowi ludności Podola, bez różnicy płci, wieku i stanu. Członkami Kółka mogą być kobiety wszystkich stanów, wyznania katolickiego.—Odbyło się trzecie walne zgromadzenie katolickiego Tow. dobroczynności, w obecności około stu członków płci obojga. Na zebraniu tem przyjęto projekt otwarcia szkoły dla sług, opracowany przez p. Kwiatkowską. Szkoła, mająca za zadanie umoralnienie służebnic, tudzież udoskonalenie ich w kucharstwie i praniu, zostanie otwarta w jesieni.

□ **Pow. uszycki.** Urodzaje nędzne. Z morga zebrano 15—20 pudów żyta, 25—35 pud. pszenicy. Ceny za żyto 60—70 k., za pszenicę 80—85. Natomiast urodzaj kukurydzy obfity i kłęska głodowa nie grozi. Podpalono folwarki w Gruszcze i w Pazówce, gdzie spaliło się zboże znacznej wartości. K. S.

## KOLONJE POLSKIE

### Irkuck

□ **Sprawy kościelne i dobroczynne.** W dn. 1 (13) bież. lipca odbył się wybór syndyków. Powołaliśny pp. Karola Woźnickiego i Cezarego Kołakowskiego, obaj uczestnicy 63 roku, i na kandydatów pp. Józefa Wojewódzkiego (generał inżynierji) i Józefa Piotrowicza (kolejowiec). Tegoż dnia zdecydowano budowę domu przy kościele na szkołę, na której otwarcie otrzymano w tych dniach pozwolenie. Fundusz kościelny, wynoszący 7,000 rubli, ma być przeznaczony na budowę. W tymże dniu ks. proboszcz Żyskar udał się na objazd olbrzymiej parafji aż do Irkucka. Podróż potrwa nie mniej dwóch miesięcy.

□ **Z dziejów wygnania.** Stale odbieramy z różnych stron kraju listy, proszące o informacje o wygnańcach 63 roku, którzy, w braku środków na powrót do kraju oraz na utrzymanie. O zasługujących pomocy udzielamy wedle możliwości tych informacji. Podaję parę charakterystycznych szczegółów, świadczących o ludziach, którzy trafili na wygnanie. Wiem z najwiarogodniejszych źródeł, że jeden z wygnańców 63 roku był o tyle pożyteczny i świecił dobrym przykładem w okolicach Czyty, że kozacy zabajkalskiego pułku, gdy w starości stracił zdolność do pracy, postanowili na ogólnem swoim zebraniu utrzymywać go swoim kosztem aż do śmierci. Mieszka ten staruszek niedaleko stacji kolejowej Makkawiejewo. Drugi rozrzewniający przykład miał miejsce w okolicy tejże stacji. P. Marjan Dobiecki, również były wygnańiec r. 63, obecnie zamieszkały w Krakowie, w swoich wspomnieniach opisuje dzieje wygnańca z Litwy, z lat czterdziestych, młodzieńca nazwiskiem Molesona. Idealne życie i postępkę tego człowieka zyskały uznanie nawet wśród burjatów zabajkalskich. Po śmierci Molesona—górze, na której został pochowany, przezwali jego imieniem — i nazwa ta ogólnie się przyjęła. A. J.

## ZAGRANICA

### PRZEGLĄD POLITYCZNY

Prasa francuzka komentuje rozmowę kanclerza niemieckiego z pewnym dziennikarzem francuzkim. Rozmowa dotyczyła możliwości porozumienia, a nawet przymierza, Niemiec z Francją. P. Bülow jest usposobiony bardzo przyjacielsko dla Francji i różowo patrzy w przyszłość. «Gdy narody, jak i ludzie prywatni, poznają się dobrze, następuje przyjaźń i szacunek wzajemny» — oto założenie, z którego wychodzi kanclerz niemiecki. Sposobności do poznania, od r. 1870 aż do konferencji w Algeiras, istotnie było bardzo wiele, a jednak za dni konferencji owej stosunki zaostrzyły się bardzo wyraźnie... Wskazując na przyjęcie gościnne, jakiego doznają francuzi w Niemczech na równi z innymi cudzoziemcami, p. Bülow dodał, że byle Francja w Marokko, jak i w innych swych posiadłościach, zainaugurowała angielską politykę «drzwi otwartych», to może być pewna, że Niemcy jej na drodze stawać nie będą. Sądząc z tonu prasy francuzkiej, porozumienie z Niemcami przyjęteby zostało dość mile; Niemcy ze swej strony, zdaje się, równie szczerze poszukują jakiejś «dłoni bratniej», nie mówiąc już bowiem o «świetnem odosobnieniu» w Europie, w jakim pozostają od dłuższego czasu, na Wschodzie również im się nie bardzo powodzi. Kapitałów do budowy kolei bagdadzkiej trzeba szukać we Francji, obecnie zaś nie udało się impreza z założeniem banku niemieckiego w Persji. Komisja parlamentarna odrzuciła kilka punktów statutu banku i uznała za niemożliwy do przedstawienia go medżilisowi perskiemu. Odrzucone ustępy wskazują, jak dobrze i wygodnie chcieli się urządzać Niemcy w Persji. Oto zadano, by perscy urzędnicy państwowi siłą ściągali długi bankowe, by bankowi oddano wszystkie kopalnie rudy żelaznej i koleje wązkotorowe, ziemi pod budowę gmachu i przywilejów pierwszeństwa przy udzielaniu koncesyj na budowę wodociągów, sztucznej irygacji i t. p.

Mac Clean, oficer angielski, inżynier w wojsku sultana marokańskiego, wzięty do niewoli przez Rajsulego, nadesłał list, w którym prosi o przysyłanie mu zapasów żywności. Podobno Rajsuli zgadza się uwolnić Mac Cleana pod warunkiem, że sultan Marokko nada mu

władzę zwierzchnią nad plemionami górskimi.

Pod Lizboną dokonano zamachu na królową portugalską Marię-Ameliję. W chwili, gdy motor królowej przejeżdżał około tłumu jakichś ludzi, ktoś rzucił kamień, którym królowa została zraniona w rękę. Zamach cały nie miał charakteru poważnego tak dlatego, że królowa cieszy się sympatją powszechną, jak również, że gdyby istotnie chciano ją pozbawić życia, to użyłoby jakiejś skuteczniejszej broni, a nie tak stosunkowo niewinnego środka, jak kamień.

W Stanach Zjednoczonych wynikło nieporozumienie pomiędzy rządem stanu Nowej Karoliny a rządem centralnym. Uznając zarządzenia ostatniego za niezgodne z konstytucją i pogwałcające autonomię stanową, gubernator N. Karoliny odmówił wykonania. Sprawa oprze się o sąd wyższy, który tego rodzaju sprawy rozstrzyga, jakkolwiek pewne gazety, dopatrując się w oporze gubernatora oznak separatyzmu, przewidują konieczność wysłania wojska, celem złamania oporu i położenia kresu akcji anty-federacyjnej, jaką pewne żywioły w czasach ostatnich uprawiać zaczęły.

Z. K.

## NEKROLOGJA



Felicja z Cieszkowskich

## Roszkowska

opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu dnia 22 lipca 1907 r. w Warszawie, przeżywszy lat 76.

### LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Kobyliński Aleksander, kupiec, l. 54. Pietrasiewicz Wojciech, obywatel, l. 76. Plewińska Henrjeta, z Glücksbergów, l. 63. Stachowski Jan, ob. ziemski, l. 65. Steinhagen Artur, współwł. papierni, l. 48. Szymański Felician, b. rejent, l. 86. Śniegocki Antoni, l. 43. Taczanowski Władysław, ksiądz, l. 44. Walczykowski Witold, urz. kolei warsz.-wied., l. 54. Wojnicz Rajmund, lekarz, l. 40. Wrońska Józefa, emerytka, l. 68. Ziemska Bronisława, z Wolińskich, wdowa, l. 38. Żegański Marjan, buchalter, l. 42. Na prowincji: Ciemniewski Michał, ob. ziemski, l. 47 — w Kiełbowie, gub. radomskiej. Korzybska Gabryela, z Podoskich, ob. ziemska, l. 83 — w Wilczyskach. Rozwadowski Walerjan, ob. ziemski, l. 86 — w Rykach, gub. siedleckiej. Wągrowski Stanisław, ob. ziemski, l. 71 — w Kaliszu. Zagranicą: Hartingh Mikołaj, ob. ziemski, l. 52 — w Mentonie. Śliwiński Janusz, radca komitetu Tow. kred. ziem., l. 60 — w Karlsbadzie.

## KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 17 (30) lipca. Na giełdzie innej notowano: renta państwowa 70<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r. — 92<sup>3</sup>/<sub>8</sub>, pożyczka wewn. 1906 — 87<sup>1</sup>/<sub>4</sub>; pożyczki premjowe: I — 247<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, II — 244, III — 214<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 71<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, kijowskie 68<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, akcje wileńskie 403. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 520, kaspijskie 4,475, Mantaszewa 153, Nobla (udziały) 9,700, briańskie 102, Hartmana 233, kołomieńskie 418, małcowskie 304, pułkowskie 96<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sormowskie 146<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, Feniks 177, bałyckie 359.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londynie po 94,77<sup>1</sup>/<sub>2</sub> sz. za 10 f. sz., na Berlin 10,30 za 100 mk, na Paryż 87,66 za 100 franków.

### TREŚĆ N-ru 24

Artykuł wstępny: Roma Locuta..., przez A. M—nicza.

Artykuły bieżące: Nowy Syllabus. Z prac społecznych w Galicji, p. Peł. Wrażenia paryskie, p. Esternusa. Nadawczajne poselstwo japońskie u Papieża, p. Werybę. Przegląd prasy rosyjskiej, p. W. C. O naszych sprawach, p. Niewę. Wśród stronictw, p. Z. K. Uwagi i notatki.

Królestwo Polskie: Z prasy polskiej, p. A. B. Warszawa, p. Mir... i t. d.

Nadesłane.

Kurjer małmowski: Działalność państwowa. Kronika miejscowa.

Doniesienia.

Litwa i Białoruś: Przegląd, p. J. S. Odezwa polskiego towarzystwa «Oświat». Z nad Niemna, p. Flisa. Z Kijowa, p. Janusza K. Z Wołynia, p. Awr. i t. d.

Kolonje polskie: Trukek, przez A. J.

Zagranicą: Przegląd polityczny, p. Z. K.

Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERATURY: 2, (wiersz), p. b. Dzieje pierścienka (dokończenie), przez Jana Osta. Święto nauki polskiej, p. Str. Pogadanka, p. W. G. Księstwo warszawskie, p. W. Cichowski.

Humorystyka: Pomnik Marceliego Neuckiego. Uroczystość odsłonięcia pomnika Marceliego Neuckiego.

## ZAKŁAD ŚW. WOJCIECHA

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 37, telefon № 10-939.

### POLECA:

Obrazy i sztychy, reprodukcje sławnych arcydzieł malarstwa religijnego, oprawione w gustownych ramach, przy dostępnych cenach. Statuy i statuetki Świętych Pańskich, wykonanie artystyczne i gustownie polichromowane. Kwiaty sztucznie metalowe, giętkie, elastyczne, nadzwyczaj ozdoby, nadające się świetnie do przystrojania ołtarzów, dzięki wiekości dające się łatwo oczyszczać z kurzu. Obrazki do książek do nabożeństwa, kołendowe, odpustowe, misyjne, stanowiące pamiątkę I Komunii Św. Krzyże stojące i ściennie z metalu lub z drzewa, doskonałego wyrobu. Pasje Chrystusa Pana do przytwierdzenia na krzyżu, wykonane artystycznie z naj-

rozmaitszych metali, nikielowane, srebrne, złoczone i polichromowane. Kłamki i klamki metalowe, a także większych rozmiarów z wizerunkami Świętych Pańskich. Kropelniczki z porcelany metalowej i emalowanej, z brązu lub cynku, przewyższające wszelkie wytwory dotychczasowe piękną formą kształtów i pomysłową ornamentacją. Najbardziej różnorodnego wyrobu od skromnych począwszy, a skończywszy na bardzo cennych. Szkaplerze starannie wykonane. Medaljony złote i srebrne, pozłacane, posrebrzane, emalowane, oszlifowane i aluminiowe, górąjące nad dawniejszymi wyrob. artystyczną subtelnością. Książki upamiętniające Wiel. Duchowieństwo w Krak. zwiedzające bez przyłączenia kosztów

### NAJWIĘKSZA NA LITWIE PAROWA FABRYKA

**DACHÓWEK**

W JASZUNACH.

ADRES: ST. JASZUNY, DR. ŻEL. POLESKIEJ

EDM. ŚWIĘTORZECKI.

Fabryka wyrabia dachówkę marselską, która posiadając wiele zalet, zastąpiła w użyciu prawie zupełnie blachę żelazną i cynkową. Główną zaletą dachu z dachówek marselskich jest trwałość, zupełne bezpieczeństwo od ognia i taniość. Ceny najniższe; wykonanie zamówień niezwłoczne. Cennik na żądanie — gratis; wzory — po otrzymaniu siedmiu marek po 7 kop. (8292)

### POZOSTAJĄCE W ZAWIADYWANIU

Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego

## PETERSBURSKIE KURSY KOLEJOWE

przygotowują dla dróg żelaznych na służbę tak agentów pracujących na stacjach w wydziałach: ruchu, telegrafu, handlowym i dochodów, jako też agentów do zarządów i rad zarządzających miejscowych dróg żelaznych. Przyjmowani są mężczyźni, mający nie mniej 16 lat, posiadający świadectwa z ukończenia nie niżej, jak szóstą klasę gimnazjum. Osoby, podług ustawy z 1872 r. lub świadectwa z ukończenia 5 klas średnich zakładów naukowych i szkół powiatowych, — i kobiety, mające nie mniej, jak 18 lat, ze świadectwami średnich zakładów naukowych lub 6 klas szkół sześcioletnich. Posiadające mniejsze wykształcenie mogą być wolnymi słuchaczami. Wykłady wieczorne, mogą być i dziennie. Kurs naukowy trwa rok od 1 października, a 3-miesięczną letnią praktyką, w miarę możliwości na kolejach żelaznych. Opłata rub. 150 w ratach półrocznych. Prośby należy podawać zawnosząc. Szczegóły informacje udzielane są w kancelarii kursów: Petersburg, Galerna 33 II, lub mogą być wydane na dwie 7-miokop. marki. (8296)

## PRYZYŚTAŃ „ZARIA”

na W. Newie, naprzeciwko inst. Górniczego, obok fabryki Berda.

### KOMUNIKACJA PAROSTATKOWA

## Petersburg-Kronsztad-Oranienbaum.

Statki urządzone z komfortem, oświetlone elektrycznie. Bufety pierwszorzędne. Ceny biletów z Petersburga do Kronsztadu I kl. 40 kop., powrotne 70 kop., II klasy 25 kop., powrotne 35 kop. Z Petersburga do Oranienbaumu I klasy 50 kop., II klasy 35 k. (8283)

### OGŁOSZENIA I PRENUMERATĘ „KRAJU”

## W MOSKWI

PRZYJMUJE BIURO OGŁOSZEŃ

J. BARTOSZEWICZ,

Nieglinnyj projezd № 15.